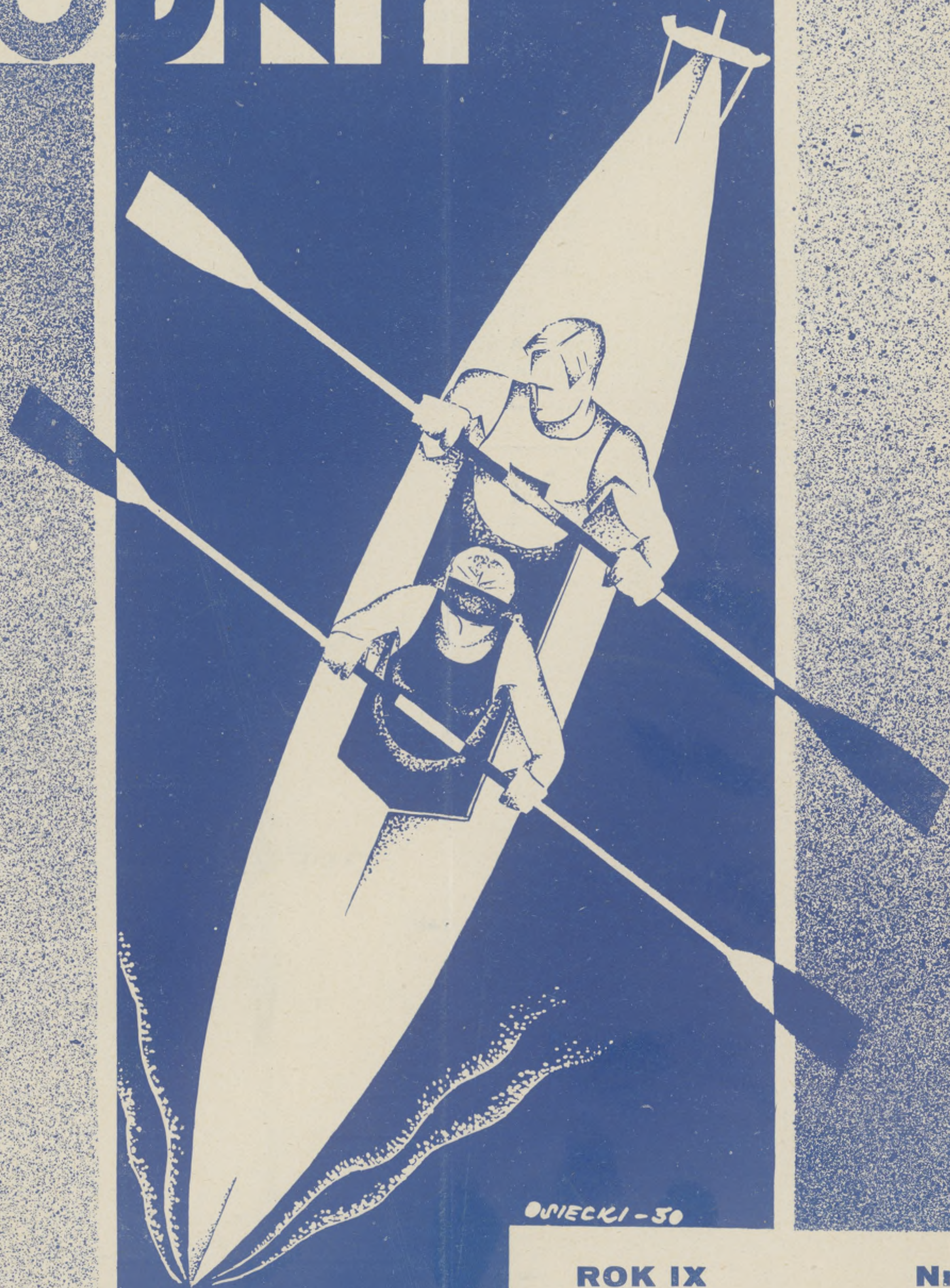
SPORT WODNY



ROK IX **Nr. 6**

1 MAJ 1933

CENA EGZ. ZŁ 1.20

Polski Związek Kajakowców.

KOMUNIKAT Nr. 4.

Zarząd Główny Polskiego Związku Kajakowego podaje do wiadomości wszystkim członkom Klubów i Sekcyj Kajakowych zrzeszonych w P.Z.K. program regat kajakowych o mistrzostwo Polski P.Z.K. 1933 r.

1. Regaty odbędą się w Krakowie w dniu 23 lipca b. r.

2. Rodzaje biegów i ich długość:
   a) Bieg 10.000 m. w klasie łodzi:
      jedynki sztywne — kl. I.a.
      dwójki sztywne — kl. I.b.
      jedynki składaki — kl. II.b.
      dwójki — kl. II.b.
      kanadyjki — kl. III.
   b) Bieg 1.000 m. w klasie łodzi — jak pod a)

3. Opis trasy:
   a) Bieb 10.000 m. — start na 66 klm. rzeki Wisły — godz. 13-ta, meta na 76 klm. (Most Dębiński).
   b) Bieg 1.000 m. — start na 75 klm. rzeki Wisły — godz. 16-ta, meta na 76 klm.

4. Miejsce i termin zgłoszeń: Zgłoszenia udziału w zawodach Klubów i Sekcyj Kajakowych zrzeszonych w P.Z.K. — przesyłać należy najpóźniej do dnia 8.VII. 1933 r. do Sekretarjatu Oddziału Kajakowego Wojskowego Klubu Sportowego „Wawel" w Krakowie, ul. św. Filipa 12 m. 7. Zgłoszenia imienne wraz z metrykami łodzi nadesłać należy najpóźniej do dnia 16.VII. 1933 r. pod powyższym adresem.

5. Wysokość wpisowego:
Wpisowe do zawodów wynosi 3 zł. od każdej startującej osoby za każdy bieg.
Wpisowe przesyłać należy równocześnie ze zgłoszeniem udziału Klubu lub Sekcji Kajakowej.

6. Minimalna ilość osad:
Minimalna ilość osad w każdej startującej kategorji określona została na dwie łodzie.

8. Miejsce i termin losowania odbędzie się dnia 23 lipca 1933 r. punktualnie o godz. 10-ej rano, zaś badanie lekarskie dnia 22 lipca 1933 r. punktualnie o godz. 16-ej w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 26. W Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W.

9. Informacje specjalne:
Regaty odbywają się na podstawie regulaminu regatowego P. Z. K. W razie zgłoszenia się do biegu na 1.000 m. więcej aniżeli 5 łodzi w poszczególnych kategorjach odbędą się dla danej kategorji przedbiegi w sobotę dnia 22 lipca b. r. o godz. 14-ej. Losowanie przedbiegów na 1.000 m. o g. 13.30 czyli na pół godz. przed startem.

Wycieczka do Czechosłowacji.

Związek Kanuistów Republiki Czechosłowackiej, jako organizator mistrzostw kajakowych Europy z ramienia Międzynarodowego Związku Kajakowego (J.R.K.) projektuje rozpoczęcie uroczystości wspólnym spływem zgłoszonych gości zagranicznych rzeką Wełtawą w czasie od 12-go do 18-go sierpnia r. b., na szlaku Vyssi — Brod — Praga.

Uczestnicy spływu będą mieli możność obozowania pod własnemi namiotami. W czasie zawodów obozowanie uczestników przewidziane na wyspie rzeki Wełtawy w Centrum Pragi, skąd będą mogli obserwować przebieg mistrzostw kajakowych Europy.

Zawody rozpoczną się w dniu 19 sierpnia popołudniu biegiem 10.000 m. w trzech klasach łodzi: **jedynki składane, dwójki składane i kajak szwedzki.** Wieczorem odbędzie się zebranie delegatów w J.R.K. i zawodników mistrzostw.

20-go sierpnia przed południem nastąpi bieg o mistrzostwo Europy 1000 m. w następujących klasach łodzi: **kanadyjka jedynka, kanadyjka dwójka i kajak szwedzki jedynka.**

W godzinach popołudniowych obrady delegatów J.R.K., wieczorem zaś rozdanie nagród i wspólna wieczornica uczestników.

Na zakończenie przewidziany jest w czasie od 21-go do 26-go sierpnia wspólny spływ, pod kierownictwem członków Związku Kanuistów czechosłowackich rzeką Waagiem i Dunajem na szlaku Różomberoch — Piszczany — gdzie uczestnicy spływu będą mogli być obecni na Międzynarodowym Zlocie Skautów i na Wioślarskich Mistrzostwach Europy.

Udział reprezentacji Polski w Mistrzostwach Europy w Pradze uzależnia Zarząd Główny P.Z.K. od wyników zawodów o Mistrzostwa Polski, które odbędą się w dniu 23-go lipca b. r. w Krakowie.

Niezależnie od powyższego prosimy o nadesłanie ilościowych zgłoszeń do udziału w wyżej podanych spływach w terminie do 1.VI. b. r.

Ze swej strony Z.G.P.Z.K. poczynił już starania u władz miarodajnych, celem uzyskania paszportów bezpłatnych lub ulgowych dla uczestników.

Szczegóły zniżeń na kolejach czechsłowackich podamy po otrzymaniu informacyj z Komitetu Zawodów w Pradze.

Sekretarz: (—) *Witold Bublewski.*

Prezes P.Z.K.: (—) *Tadeusz Zieleniewski, płk. dypl.*

ROK 9. WARSZAWA, 1 MAJ 1933 R. Nr. 6

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Wystawa Sportów Wodnych

w Warszawie

Już w drodze do Bagateli pierwsze znaki. Propagandowe afisze z okien tramwajów wołają: „Turystyka wodna — najtańszy urlop". „Sporty wodne — to radość życia" i t. d.

Przy wejściu na wystawę ruch przeważa inteligencja pracująca i młodzież. Ceny wejściowe niskie. Katalog wystawy bardzo ciekawy, pouczający. Najlepsi znawcy spraw turystyki wodnej mówią krótko o organizacji i znaczeniu wodnego sportu. Otwiera katalog piękny artykuł: Ad. Wisłockiego „W służbie przeczystej bogoni", a kończy poradami gastronomicznemi Pani Elżbieta.

Sama wystawa urządzona skromnemi środkami finansowemi, nie porywa cudami nowoczesnej reklamowej magji.

Stoiska zdobione ze smakiem przez pp. Essnera, Lipskiego i Surałłę, okazują niemal całkowity dorobek rodzimej turystyki w zakresie sprzętu i wyposażenia obozowego.

Prócz przemysłowych, znajdują się również stoiska Wodnych Związków Sportowych (P. Z. T. W., P. P. Ż., P. Z. K.), oraz większych stołecznych klubów, które wystawiły statystyki, fotografje i nagrody.

Nie brak oczywiście i stoiska „Sportu Wodnego".

Z ciekawemi pokazami wystąpiło Ministerstwo Komunikacji (Dyrekcja Dród Wodnych).

Najważniejszą jednak częścią wystawy jest dział przemysłowy. Ten jest rewelacją. Jeśli porównać stan obecny przemysłu turystycznego z rokiem „prosperity" 1929, widzimy, że mimo szalejącego kryzysu przemysł turystyczny uczynił wielki postęp. Powstały całe nowe gałęzie wytwórczości, fabryki stare dostosowały swe wytwory do nowych potrzeb. Przed czterema laty 90% zapotrzebowania na sprzęt pokrywało się zagranicą, dziś jesteśmy niemal zupełnie samowystarczalni. Robimy nietylko kajaki, składaki i żaglówki w doskonałym gatunku, lecz również typy łodzi droższych, jak delikatne łodzie wyścigowe, motorówki, ślizgacze, i ślizgowce, rowery i motocykle, narty wodne i t. d.

Motory sprowadzane dawniej z zagranicy wypiera dziś silnik krajowy.

Przemysły pomocnicze przystosowały się również do wodnej mody. Fabryki metalowe wypuściły komplety okuć żeglarskich, nie gardząc „drobiazgami" dla kajaków. Fabryki farb i lakierów wytwarzają specjalne farby do łodzi.

Nie brak na wystawie i „curiosów'. Widzimy więc metalowy kajak - walizkę, łódź - drezynę z pomysłowem patentowanem urządzeniem napędowem i t. d.

Rodzajów łodzi dużo.

Kajaki sztywne już od ceny 85 zł. demonstrują: Centralna Komisja Dostaw Harcerstwa, Mazowieckie Warsztaty Szkutnicze, Stocznia Modlińska (Państw. Zakł. Inż.), Państwowy Instytut Robót Ręcznych. Przyczem są to wszystko świetnie wykonane pełnowartościowe kajaki wędrowne. Nie brak i wyrobów droższych. Firma lotnicza W. Szomański wystawia luksusowy kajak „Ikar" P_2 budowy diagonalowej z szlachetnego tulipanu, istne cacko.

Dział składaków, daje świetny przegląd dorobku najnowszego krajowego przemysłu.

Prócz znanych chwalebnie od kilku lat firm, jak np. E. Jenkner, debjutują, nowe wytwórnie jak „Piastów", fabryka wyrobów kauczukowych, wystawiająca dobrze skonstruowany składak à la Klepper. Zakłady hr. Larisch - Mönnicha w Jaworzu demonstrują składak ożaglowany kat-jol typu „Polski Pionier" z interesującą konstrukcją fartucha. Zakłady gumowe „Wolbrom" wystawiły składaki „Delfin" o konstrukcji zbliżonej do kajaków Bergera. F-ka Lahm z Chojnic demonstruje dobre a tanie składaki żaglowe.

Z zagranicznych widzimy składaki „Kleppera" i czeskie „PAK", dużo jednak droższe od krajowych.

Do składaków wyrabiany jest kompletny sprzęt wyposażeniowy: poduszki, materace, stateczniki, taśmy wzmacniające kil, pasty do konserwacji powłoki i t. d.

„Grubsze ryby" demonstrują firmy: Urbaniak, wystawiający prócz kajaków, wioślarskie łodzie wyścigowe, motorówki i znane z renomy żaglówki, doskonale wykonane. Państwowe Zakłady Inżynierji (Stocznia Modlińska) pokazują prócz taniego (90 zł.) kajaka, ślizgacze, motorówki rzeczne i morskie. Inż. Cz. Kołodziejski wystawił prócz ślizgaczy i łodzi motorowych, wodny motocykl. Miłą niespodzianką jest motor przyczepny całkowicie wyrabiany w kraju przez f-mę „Avia" według licencji francuskiej „Lutetia", jak również krajowej konstrukcji motorek kajakowy „W i r" za 380 zł., repr. firma Maciejewski i Makowski.

B-cia Konopaccy demonstrują naocznie wodoodporność sklejki „Kopak", z której robione są kajaki.

„Karpiński i Leppert", „Krausse", „P. O. R. S. A.' — wystawiają farby i lakiery do gruntowania i wykańczania łodzi, a f-ma „Rotor" — komplet okuć i narzędzi szkutniczych i żeglarskich.

W dziale wydawnictw przoduje „Główna Księgarnia Wojskowa". „Składnica Inwalidzka" wystawia mapy W. I. G., f-ma Cukrzyński wystąpiła z kolekcją prac kartogranicznych wykonanych dla Polskiego Touring Klubu (mapa dróg wodnych, autobusowa, uzdrowisk i t. d.).

Polski Monopol Spirytusowy wystawia praktyczne kuchenki spirytusowe dla turystów (nie gasnące na wietrze) „Emes".

Firma Mentzel zademonstrowała sportowe trykotaże, przyczem sensację budzi dawny kostjum kąpielowy w zestawieniu z najnowszym „hawajskim".

K. W. „Wisła", Oficerski Yacht-Klub R. P., Warszawski Klub Wioślarek zereklamowały się doskonale urządzając interesujące stoiska.

W wystawie wystąpił również bratni przemysł czechosłowacki Svaz vyrobcu sportovnich potreb v ČSL Republi-

ce, wystawił składaki „PAK”, piękne namioty, spiwory, oraz kuchenny sprzęt turystyczny.

— — — — — — — —

Wystawa cel swój spełnia. Daje doskonały przegląd nowoczesnego sprzętu turystycznego, wykazuje, że w kraju można kupić wyroby również dobre, jak zagranicą, zachęca do zainteresowania się wodą i poznania kraju.

Klubowi Wioślarskiemu „Wisła” jako organizatorowi wystawy, należy się szczera podzięka za wartościowy pokaz.

Życzyćby sobie należało, aby podobne wystawy odbywały się co rok pod postacią wiosennych targów, na których szerokie rzesze turystów mogłyby się zorjentować w dorobku ostatniej doby, i zaopatrzyć się w najnowszy sprzęt wprost od wytwórcy.

Dobrzeby również było wystawę pokazać prowincji, która domaga się ciągle informacyj o naszej wytwórczości turystycznej, a wskutek małej reklamy zainteresowanych firm, szukanych wiadomości nie znajduje.

Tonny.

Budujmy pływalnie

Lato się zbliża. Kapryśne wiosenne słońce, od paru już dni przestało się dąsać i nieposlednie wodniakom obiecuje rozkosze. Pływacy szczególnie ze smętkiem na termometr spoglądają. Bo choć w zimie gruszek w popiele nie zasypiali i pracowali w krytych basenach całą parą, to zawsze jednak, nie było to co trzeba. Obecnie z niecierpliwością czekają tylko, aż słońce mocniej przygrzeje i można będzie wyjść na otwartą wodę. Niedługo zresztą czekać muszą. Wiosna nasza, choć zwodna i zdradliwa to, jak każda zalotnica, zwlekać z uśmiechem nie potrafi i, wkrótce już, w całej ukaże się krasie.

Nie we wszystkiem jednak sprawy pływackie tak pogodnie wyglądają. Wraz ze zbliżającym się sezonem powstaje nanowo kwestja pływalni i basenów. Mamy ich w Polsce strasznie mało. Polski Związek Pływacki rejestruje ich coś około setki. Sto małych baseników dla trzydziestomiljonowego narodu!? Czyż można w tych warunkach wołać o pomstę niebios, iż Polacy wody nie lubią, pływać nie umią; że — Polska to kraj topielców. Kłamstwo! Ludzie chcą, chcieliby bardzo i pragną pływania zażywać, ale dokąd iść mają? Weźmy, że średnio pływalnia zmieści 30 osób na raz; przez sto — 3000. Trzy tysiące zaledwie ma dostęp do wody, i to na całym terenie Rzplitej. Mniej niż $^1/_{10000}$ część wszystkiej ludności. Czyż można marzyć o powszechności pływania. Powiecie, że są jeszcze rzeki, jeziora i t. p. Racja, wody, chwalić Boga, zamało nie mamy, ale nie mamy też tradycji, nie mamy jeszcze pływania we krwi, poprostu trzeba nam uczyć się pływać, bo nią po przodkach nie odziedziczyliśmy. Stwierdzono zaś, że w rzekach pływają ci tylko, którzy pływać gdzie indziej nauczyli się. W rzece uczyć się jest bowiem niezwykle niebezpiecznie i trudno. Tacy którzy próbowali, kończyli nieraz na dnie swój żywot. Odstrasza to pozostałych, tak, iż, mimo najlepszych chęci, do plażowania tylko ograniczają się. To samo można powiedzieć o jeziorach, stawach i t. p., z tym jeszcze, że są tam łódki pod ręką, które każdy chętniej przenosi nad kąpiel i narażanie się na niespodziewaną głębię.

Pływalnia więc jest jedynym miejscem zarówno do nauki pływania, jak i do uprawiania go sportowo. Jest ich niestety zamało tych pływalni. Musimy budować i budować, gdyż nadmiaru nigdy nie będzie. P.Z.P. dokłada wszelkich starań w tym kierunku; cóż jednak może skromny bez żadnych zasobów związek. Walczy o subsydja, wspomaga inicjatywę prywatną, ale bez pieniędzy to jest porywanie się z motyką na słońce. Zbyt wielkie są zaległości, zbyt dużo do zrobienia, by praca na jednym odcinku widoczne przyniosła zmiany. Że jednak postęp jest, świadczy szereg nowych pływalni w miejscach naszych popularnych uzdrowisk. Wisła, Ciechocinek, Rabka mają już własne piękne pływalnie. Trzeba aby i inne uzdrowiska zrozumiały wkońcu, że lato bez wody i pływalni dla kuracjusza, stracone wakacje. Może zachęcone przykładem uzdrowisk pójdą zarządy miast i większych środowisk ludzkich, może dojdziemy do tego, że każda szkoła mieć będzie własną pływalnię, może umiejętność pływania stanie się obowiązkiem każdego...

Wiele obecnie mówi się o sporcie mas, o sporcie odpowiadającym jak największej liczbie słowem, o sporcie dla wszystkich. Wymienia się przy tej okazji różne dyscypliny, nie znajdując jednak takiej, która całkowicie hasłu temu odpowiadałaby. Albowiem ni boks, ni kolarstwo, ni atletyka nawet, ale właśnie pływanie do ideału tego zbliża się najbardziej.

Czyż istnieje bowiem sport podobnie prosty jak pływanie. Do uprawiania jego nie potrzeba żadnych przyrządów. Jest pożyteczny i zarazem przyjemny, a jednocześnie bardzo każdemu potrzebny. I wreszcie czyż nie jest on już obecnie mimo wszystko, a z natury swej uprawiany przez masy. Nie mówię, że rekordowo i zawodniczo, bo do tego daleko nam jeszcze, ale przygodnie, dziko czasami choć bardzo po sportowemu, nie dla wyniku może, lecz dla przyjemności pływanie uprawiają masy całe. Ci co tego nie robią — szczerze tamtym zazdroszczą.

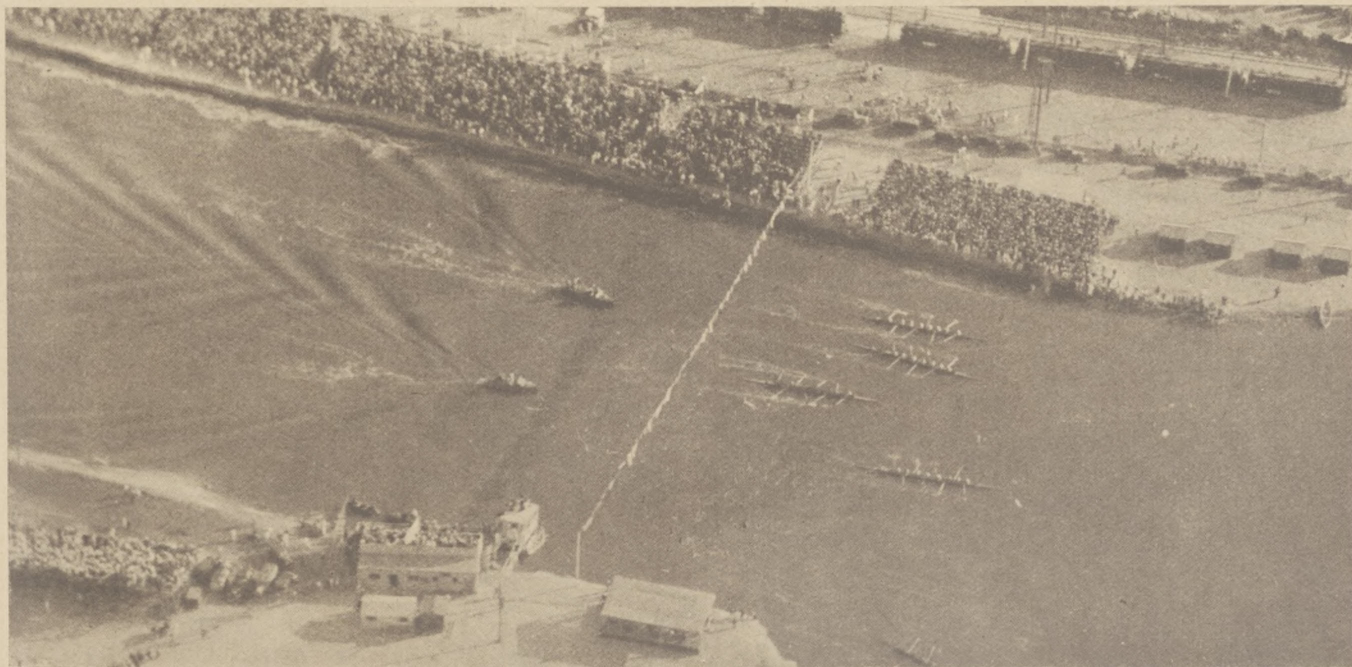
Człowiek instynktownie do wody się garnie, z wodą wciąż ma do czynienia, woda stanowi dlań nieprzebrane źródło przyjemności, a wody przecież mamy więcej niż lądu. I jak tu nie umieć pływać? Do pomocy przytem przychodzi pływaniu gorące lato. Nikt wtedy wodzie oprzeć się nie zdoła i czy umie pływać czy nie — kąpać się idzie. Jak wielką jest magnetyczna siła pływania i głębin wodnych, to ilustruje lista corocznych topielców. Pływać taki nie umie, strach go oblata, a jednak puszcza się na fale, gdyż ciągnie go tam coś z niepojętą siłą. Już choćby dla takich, choćby tylko dlatego aby zmniejszyć liczbę utonięć pływalnie budować powinniśmy, gdyż zabezpieczenie życia obywateli to powinność państwowa.

K. Bocheński.

Jak zestawić nasze załogi wioślarskie

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich ma dwie drogi w dążeniu do urzeczywistnienia swych głównych zadań a mianowicie: primo, rozbudowę wszerz, drogą propagandy i popierania powszechnego uprawiania sportu wioślarskiego i secundo, dążenie wzwyż przez stopniowe doskonalenie wyników naszej elity wioślarskiej. Przyjmując za rzecz nie ulegającą wątpliwości że obydwie te drogi ściśle z sobą harmonizują i że rezultaty osiągnięte na jednej, automatycznie poprawiają wyniki osiągnięte na drugiej, zostawię na razie na boku rozważania której z tych dróg należy dać pierwszeństwo i postaram się uzupełnić artykuły opublikowane w dwóch poprzednich numerach „Sportu Wodnego", w których starałem się wskazać sposoby jakiemi dałoby się osiągnąć najwyższy poziom naszych załóg wioślarskich. Przyjęty dotychczas przez Związek system powierzania tym zrzeszeniom wioślarskim, które na regatach krajowych zdobyły największy sukces, prawo reprezentowania barw polskich zagranicą narazie nie może być zastąpiony niczem innem i jedyną możliwą dla Związku drogą jest dążenie aby załogi, które w kraju okazały się najlepszemi stały również na poziemie elity światowej.

Nasze czołowe kluby wioślarskie nie rozporządzają zbyt wielką ilością pierwszorzędnych wioślarzy i wskutek tego starają się wyeksploatować ich „do dna" w celu zdobycia przodującego stanowiska w tabeli punktacyjnej i wygrania największej liczby mistrzostw. Ta praktyka, o ile daje maksimum zysku przy minimum kosztów i zachodu w kraju, odbija się ujemnie na wartości naszych załóg na terenie międzynarodowym. Postaram się to uzasadnić i teoretycznie i praktycznie. Na naszych regatach związkowych widzimy tych samych zawodników startujących i w jedynkach i w dwójkach i w czwórkach zarówno bez sternika jak i ze sternikiem jak też i w ósemkach. Czy praca na tych typach łodzi jest jednakowa i czy w ten sposób nie kształcimy raczej indywidualnie wioślarzy a nie jednolicie i zwarcie pracujący zespół jakim być musi załoga wioślarska? Przecież gdyby lekka atletyka kazała tym samym biegaczom stawać i do krótkodystansowych i do długodystansowych biegów, albo tym samym miotaczom rzucać jednocześnie i dyskiem i kulą i oszczepem i młotem, albo tym samym skoczkom skakać wdal i wzwyż, to czyby doszła do jakich takich mizernych nawet rezultatków? A przecież my to samo prawie robimy w wioślarstwie. Porównajmy tylko czasy biegów. Ósemka przebywa tor regatowy średnio w 6 min,. czwórka bez sternika w 6 i pół min., czwórka i dwójka bez sternika w 7 min., dwójka w 8 min. Czyż można jednakowo trenować wioślarzy na wykonywanie tego samego niezmiernie wyczerpującego wysiłku w tak różnym czasie? A teraz jak to wygląda w praktyce. Na olimpjadzie w r. 1928 dwójka podwójna amerykańska Mc. Ilvaine i Costello bije łatwo kanadyjczyków Wrighta i Guesta, z których każdy zdobył Diamond Scull w Henley i w pojedynkę łatwo zwyciężyłby każdego ze swych amerykańskich przeciwników, nie mogących się pochwalić żadnemi sukcesami na jedynkach, na Mistrzostwach Europy w Liège i w Paryżu dwójka podwójna szwajcarska Ottinger i v. Bidder, z których żaden na jedynce nie startował zdecydowanie bije dwójkę włoską i węgierską na których startowali sami mistrzowie jedynek jak Bernasconi, Mariani i obydwaj bracia Szendey, u nas dwójka podwójna „Wisły" okazała się równoznaczną z dwójką Verey — Ustupski, z których każdy na jedynce łatwo zwyciężał i Bondorowskiego i Ślesickiego, fenomenalny skiffer Pearce nie startuje nigdy w dwójce podwójnej, tak samo znakomita czwórka włoska z klubu Pullino w Isola d'Istria nie startowała nigdy ani w czwórce bez sternika ani w ósemce, najlepsza niemiecka ósemka z klubu „Amicitia" w Manheim na Olimpjadzie w Amsterdamie okazała się gorsza od naszej ósemki warszawskiego A.Z.S'u, chociaż składała się z mistrzów Niemiec na czwórce i czwórce bez sternika, w których to typach łodzi nasi studenci w walce z Niemcami nie odegraliby żadnej roli. Najlepsza ósemka Polski, jaką kiedykolwiek mieliśmy t. j. ta olimpijska ósemka A.Z.Su była nią



Bieg ósemek na Igrzyskach X Olimpjady.

właśnie dlatego, że w tym roku olimpijskim powstrzymała się od startów na wszystkich innych typach łodzi. Przykładów takich możnaby mnożyć bez liku, ale i tych przytoczonych wystarczy aby dowieść że na *poziomie europejskim może stać tylko zawodnik albo załoga, która jedynie i wyłącznie na tym typie łodzi będzie trenowana i to w przeciągu dłuższego czasu na jakim do zawodów stanie.* Jeżeli tezę tę uznamy za słuszną to nie pozostanie Związkowi nic innego jak zabronić naszym czołowym wioślarzom obsadzanie więcej biegów o Mistrzostwo Polski jak tylko jeden, wzlgędnie redukcja punktów w tabeli, uzyskiwanych przez jednych i tych samych zawodników na tych samych regatach.

Analizując dalej i porównywując nasz system obsadzania typów łodzi z taktyką przyjętą w innych gałęziach sportu dojdziemy do przekonania, że jak w lekkoatletyce do sprintów należy używać ludzi młodych i pełnych temperamentu, tak i w ósemce powinniśmy trenować wioślarzy młodych, pełnych zapału i ożywionych dużą dozą ducha walki, który w największym stopniu młodzież posiada. Doskonałe wskazówki obsadzania ósemki opublikowane były w Nr. 13 „Sportu Wodnego” z r. 1928 na str. 209, powtarzać ich nie mam więc potrzeby, pragnę tylko powtórzyć że zwycięstwo światowe to jest właśnie zwycięstwo na ósemce i dlatego temu typowi należy największą uwagę poświęcić jeżeli chce się sławy dla sportu wioślarskiego swego kraju. Zgodnie więc z wyżej powiedzianem i temi wskazówkami jedynym, mojem zdaniem, terenem na którym moglibyśmy taką ósemkę znaleźć są nasze wioślarskie A.Z.S'y, z warszawskim na czele i im pod tym względem całą uwagę poświęcić należy, tembardziej że mamy w Warszawie znakomitego fachowca byłego kapitana osady z Downing College, która w swoim czasie zdobyła puhar Tamizy p. Wańkowicza i którego autorytet wysoko ceniony jest w sferach wioślarskich w Anglji. Oprócz pozyskania tej siły fachowej koniecznym warunkiem byłby doborowy pod względem fizycznym zespół i powstrzymanie ich od startowania na innym jakimkolwiek typie łodzi.

Nieco odmienniej przedstawia się sprawa czwórek zarówno bez sternika jak i ze sternikiem. Ten ostatni typ, jako łatwiejszy, u nas nie napotyka większych trudności, jeżeli chodzi o osadę. Nasza czwórka olimpijska stanowiła niewątpliwie extraklasę światową, a ponieważ w Polsce moglibyśmy bez większych trudności znaleźć w każdym większym klubie godnych dla nich przeciwników, gdyby tylko w ciągu paru lat zdołały te kluby cierpliwie, nie zrażając się pierwszemi niepowodzeniami dobrać i wytrenować odpowiednie zespoły. Materjał ludzki odgrywa tu mniejszą rolę niż w ósemce, chociaż i na tym typie łodzi należy dobierać wioślarzy nie niższych niż 1 m. 75 cm., a głównie dobrze zbudowanych i wytrzymałych. Nie zapominajmy że czas trwania biegu czwórki jest dłuższy o minutę od ósemki, a ta minuta ciężkiego wysiłku znaczy bardzo wiele i wymaga już bardziej oględnej i ostrożnej taktyki na torze w celu umiejętnego rozłożenia sił. Bardzo trudną sprawą jest obsadzanie czwórki bez sternika. Łódź ta wymaga rutynowanej i świetnie zgranej załogi, doskonałego sterowania i obycia z torem regatowym, tutaj tylko długotrwała i cierpliwa praca może dać wyniki. Dobór materjału ludzkiego odgrywa mniejszą rolę, naodwrót zbyt ciężka załoga w tym typie łodzi raczej ma mniejsze szanse na zwycięstwo. To samo tyczyłoby się dwójek bez sternika, z tem, że jak w ósemce i czwórce ze sternikiem istnieje różnica czasu o minutę, tak samo również ta sama różnica minuty bez mała istnieje między czwórką bez sternika i dwójką bez sternika, a więc znów wskazane są większy temperament i młodość na czwórce a większa rutyna i rozwaga na dwójce.

Dwójka ze sternikiem jest najwolniejszym typem ze wszystkich łodzi wyścigowych. Różnica czasu między ósemką i dwójką wynosi bez mała trzy minuty, a w wioślarstwie jest to różnica bardzo znaczna, bodaj czy nie większa niż w biegach na 1000 i na 5000 mtr. w lekkiej atletyce, dlatego też na tym typie łodzi należy trenować wioślarzy starszych, wytrzymalszych i potrafiących stosować umiejętną taktykę regatową. Olimpijska dwójka szwajcarska w r. 1928 składała się z wioślarzy liczących każdy blisko po 50 lat (bracia Schöchlin). Na dwójce podwójnej i jedynce trudno jest wioślarzy wybierać, tutaj indywidualizm gra największą rolę i tylko drogą usilnej pracy i selekcji dojdziemy do najlepszych wyników. Jedno tylko co należałoby Związkowi zrobić, a mianowicie silniej propagować te typy łodzi, gdyż dotychczas tylko szczupła garstka wioślarzy poświęca się tym typom i naprawdę niema w czem wybierać, no i oczywiście przeszkadzać w startowaniu tych samych zawodników na dwójkach i jedynkach. Czasy biegów dwójki podwójnej i jedynki nie wiele różnią się ze sobą, ze względu jednak na brak sterników na tych łodziach, wybierać należy wioślarzy bardziej rutynowanych, gdyż w stosunku do ósemki i czwórki czas ten jednak jest dłuższy o $1^{1}/_{2}$ do 2-ch minut i umiejętne sterowanie jest niezmiernie ważne.

Poza przytoczonemi względami jeszcze jedno należy rozważyć przy doborze wioślarzy, a mianowicie wymiar łodzi i martwy ciężar sternika. Różnica długości łodzi, a zatem i opór jej w wodzie, bez sternika i ze sternikiem wynosi od $^{1}/_{2}$ do 1 mtr., sternicy ważą przeciętnie od 50 do 55 kg. Jeżeli w ósemce ten ciężar rozkładamy na 8-u wioślarzy to w czwórce już tylko na 4-ch, a w dwójce na dwóch. Znajduje to swój wyraz oczywiście w różnicy czasu zużytego na przebycie toru, jednak nie pozostaje bez wpływu na potrzebę odpowiedniego doboru wzrostu i ciężaru załogi, zmuszonej ten dodatkowy ciężar przewieźć i dodatkowy opór wody przezwyciężyć. Jak wiadomo normalny zdrowy człowiek powinien ważyć tyle kg. ile centymetrów wynosi jego wzrost minus 100. Dla wioślarzy będących w treningu proporcja ta zmienia się zwykle na korzyść wzrostu ale i stąd płynie nauka, że jeżeli np. w ósemce wiosłują wioślarze silni i rośli a więc ciężcy, to już w dwójce powinno się sadzać wioślarzy, których waga jest w stosunku do wzrostu mniejsza a więc szczupłych, żylastych, ze zwróceniem większej uwagi na stan płuc i serca, a mniejszej na rozwój muskulatury i siły fizycznej. Te same względy przemawiają również i za tem, żeby do łodzi bez sternika wybierać wioślarzy raczej szczupłych, gdyż duża waga stanowi na tych typach znaczne obciążenie, którego wysiłek fizyczny wioślarzy nie jest w stanie wyrównać. Te teortyczne rozważania znajdują zupełne potwierdzenie w praktyce. W olbrzymiej większości wypadków na ósemce wygrywają młodzi i atletycznej budowy wioślarze, w czwórce prawie to samo, natomiast już w łodziach bez sternika i w dwójkach bezapelacyjnie górują starsi i szczuplejsi.

Jerzy Bojańczyk.

„PRZEZ POLSKĘ DO MORZA"

Wszyscy wodniacy! przygotowujcie się do spływu w sierpniu r. b.

1. Spływ ma na celu zbiorową manifestację sportową, podjętą przez LIGĘ MORSKĄ I KOLONJALNĄ dla: podkreślenia polskości Pomorza, przywiązania ogółu „wodniaków" do własnego wybrzeża morskiego, żywszego zainteresowania społeczeństwa ideami, którym służy L. M. i K. oraz dla propagandy polskiego morza i turystyki wodnej.

2. Organizację spływu przeprowadza LIGA MORSKA i KOLONJALNA przy pomocy Komisji technicznej, złożonej z przedstawicieli Związków: Wioślarskiego, Żeglarskiego, Kajakowego, Pływackiego, Strzeleckiego, Harcerskiego i Turystycznego, a pod egidą Polskiego Związku Związków Sportowych.

3. Każda z załóg odbywa spływ pod flagą swego klubu, oraz pod wspólną banderą Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Załogi niestowarzyszone, lub należące do organizacyj, nie posiadających własnych flag, odbywają spływ pod banderą L. M. i K.

4. Spływ do Torunia ma charakter „gwiaździsty", czyli, że załogi spływają Wisłą i jej dopływami oddzielnie, lub grupami, według swego uznania. Załogi powinny wyruszyć ze swych punktów wyjściowych w czasie odpowiednim, aby, nie śpiesząc się zbytnio, dotarły do Torunia najpóźniej w piątek dnia 4 sierpnia 1933 r. przed zmierzchem. Dla ułatwienia układu marszruty na poszczególnych szlakach poleca się załogom przewodnik A. Heinricha p. t. „Szlaki wodne Polski". (Nakład Gł. Księg. Wojsk. w Warszawie).

5. Spływ od Torunia, jako od stolicy Pomorza, obchodzącej w roku bież. jubileusz 700-lecia, ma charakter zbiorowy i manifestacyjny. Łodzie spływają razem, według kolejności i szyku, ustalonego przez kierownika całej flotylli. Porządek spływu musi być przez wszystkie załogi przestrzegany, zwłaszcza podczas przejazdów przez miasta pomorskie.

6. Spływ od Torunia do Gdyni potrwa 5 dni: od 6-go do 10 sierpnia 1933 r. Spływ zostanie poprzedzony jednodniowym pobytem w Toruniu (w sobotę dn. 5 sierpnia), celem zwiedzenia miasta, wzajemnego poznania uczestników i załatwienia wszelkich spraw, związanych z techniką spływu. Szczegółowy program pobytu w Toruniu, jak również w innych miastach na szlaku, będzie podany do wiadomości bezpośrednio po jego ustaleniu przez miejscowe Komitety.

7. Punkty etapowe, (czyli noclegowe), znajdować się będą w następujących miejscowościach: 1) Toruń. 2) Brdyujście. 3) Grudziądz. 4) Tczew. 5) Gdańsk. 6) Gdynia. Postoje obiadowe będą wyznaczane w miejscach według uznania kierownika spływu. Uczestnicy spływu będą obecni jako goście honorowi na związkowych regatach wioślarskich o Mistrzostwa Polski dnia 6-go sierpnia w Brdyujściu.

8. W spływie można brać udział na wszelkich typach łodzi wioślarskich, kajakowych, żeglarskich i motorowych. Cała flotylla będzie podzielona według instrukcyj kierownika spływu na odpowiednie grupy. Każda z grup będzie prowadzona przez swego przewodnika, wchodzącego w skład kierownictwa spływu. Podział czynności nastąpi w Toruniu dnia 5 sierpnia. Każda załoga powinna w Toruniu zameldować się kierownikowi spływu i złożyć raport z przebiegu swej wycieczki.

9. Celem zapobieżenia zbytniemu rozciąganiu się korowodu łodzi, tempo spływu będzie przystosowane do szybkości, jaką osiągną załogi słabsze na łodziach dwuwiosłowych i kajakach. Ze względu na potrzebę zaakcentowania manifestacyjnego charaktehu, jaki spływ ma przybrać na odcinku Wisły pomorskiej, tempo to musi być przestrzegane przez wszystkich uczestników.

10. Zaopatrzenie załóg w osobisty ekwipunek turystyczny, prowjanty, części zapasowe do łodzi, narzędzia do reperacji i t. d. jest rzeczą sterników i uczestników spływu. Załogi nie mające pod tym względem doświadczenia, mogą znaleźć pożyteczne wskazówki w broszurze W. Bublewskiego p. t. „Kajakami na szlaku wodnym". (Wydawn. Gł. Księg. Wojsk.). Komisja techniczna spływu na żądanie może przesłać osobom zainteresowanym wykaz przedmiotów niezbędnych, lub pożądanych w wędrówce wodnej.

11. Uczestnicy odbywają całą podróż na swój koszt. W miastach, w których spływ zatrzyma się na noc (patrz p. 7), będą przygotowane przez L. M. i K. lub Komitety miejscowe, dla uczestników nie posiadających własnych namiotów, kwatery bezpłatne w szkołach, lub w koszarach.

12. Załogi muszą same zabiegać o swe wyżywienie. Należy dążyć, aby zaopatrzenie każdej z załóg było dostateczne, gwarantujące maksimum wygód, a gospodarka samowystarczalna.

13. W Gdyni lub w Gdańsku będzie przygotowane przez L. M. i K. dla wszystkich uczestników spływu pożegnalne przyjęcie, poczem spływ zostanie rozwiązany. Każdy uczestnik otrzyma odpowiednią (premję) pamiątkę spływu i dyplom uczestnictwa L. M. i K. W drodze powrotnej wszyscy uczestnicy spływu otrzymują 80% zniżkę kolejową.

14. W Gdyni lub w Gdańsku, po ukończeniu spływu, załogi powinny się zająć w czasie na ten cel przeznaczonym przez kierownika spływu, zdemontowaniem swych łodzi, opakowaniem ich i przygotowaniem do zabrania na dworzec kolejowy.

15. Łodzie załóg, które spływ ukończą zgodnie z przepisami regulaminu i zarządzeniami kierownika, będą odtransportowane z miejsca ukończenia spływu (Gdynia, lub Gdańsk), na miejsce przeznaczenia loco dworzec kolejowy, kosztem L. M. i K. Decyzja w sprawie transportu Łodzi, należących do załóg, które nie wypełniły warunków regulaminowych, należy do kierownika.

16. Regulamin dla uczestników spływu, zawierający wskazówki, i przepisy, jak się należy zachowywać podczas postojów, noclegów i podczas jazdy, a mający na celu usprawnienie techniczne przedsięwzięcia, zostanie opracowany oddzielnie i rozdany zainteresowanym. Regulamin obejmie również obowiązki sterników załóg, przewodników grup, oraz zakres kompetencji kierownika spływu.

17. Załogi, względnie osoby pojedyncze, pragnące wziąć udział w spływie, muszą wypełnić specjalną „kartę zgłoszeń", którą na żądanie wydaje, lub wysyła gratis i franco Zarząd Gł. Ligi M. i K. Warszawa, Nowy Świat 35. Wypełnioną „kartę zgłoszeń" należy przesłać do Komisji technicznej spływu (W-wa, Nowy Świat 35 L. M. i K.), najpóźniej do dn. 1 sierpnia 1933 r. Kopję „karty zgłoszeń" z odpowiedniemi uzupełnieniami, należy oddać, weldując się w kierownictwie spływu, w Toniu, w sobotę dn. 3 sierpnia

18. Komisja techniczna spływu zastrzega sobie prawo zmiany i uzupełnień niniejszego regulaminu.

KONKURS NA ODZNAKĘ PŁYWACKĄ.

W związku z ustanowieniem odznaki, nadawanej za wykazanie się umiejętnością prymitywnego pływania, Polski Związek Pływacki ogłosił konkurs na projekt Odznaki Pływackiej, na który przeznaczył trzy nagrody w wysokości 100, 50 i 25 zł. z tem, że projekty stają się jego własnością.

Warunki konkursu są następujące:

1) Odznaka przeznaczona jest do noszenia w klapie marynarki.

2) Treść rysunkowa winna zawierać motyw pływacki, możliwie w połączeniu z literami „P. Z. P.".

3) Rysunek winien być prosty i estetyczny.

4) Koszt wyrobu seryjnego nie powinien przekraczać zł. 2.— za sztukę.

5) Termin nadsyłania projektów upływa 15 maja b. r. Nadsyłać je należy do Polskiego Związku Pływackiego, Warszawa, Myśliwiecka 3.

6) Projekty winny być oznaczone godłem. W osobnej kopercie, tymże godłem oznaczonej, należy podać imię, nazwisko i adres autora.

7) Nagrody wypłacone zostaną na podstawie decyzji sądu konkursowego, do którego poza przedstawicielami P. Z. P. zaproszeni zostaną przedstawiciele P. U. W. F. i P. W. oraz Instytutu Propagandy Sztuki.

RANDEZ-VOUS KAJAKOWCÓW NA WKRZE.

Polski Związek Kajakowy, Referat turystyczny P.Z. T.W. i Sekcja kajakowa Kl. W. „Wisła" urządzają podczas Zielonych Świątek (4 i 5 czerwca) wycieckę składakami z biegiem Wkry, na dystansie od Radzanowa do Sochocina, długości około 80 klm.

Odjazd z Warszawy i powrót z Sochocina specjalnym autobusem. Wycieczka ma charakter wypoczynkowy. Udział nie jest skrępowany żadnym regulaminem. Uczestnikom pozostawia się całkowitą swobodę w spływaniu i obozowaniu. Obowiązują tylko dwie rzeczy: zbiórka przed odjazdem, w Kl. Wiośl. „Wisła" w sobotę dn. 3 czerwca o godz. 15-tej i zbiorka przed powrotem, w Sochocinie, w poniedziałek dn. 5 czerwca o godz. 18-tej. Odjazd z Warszawy o goz. 15.30, przyjazd do Radzanowa (110 klm.) o godz. 19-ej rozbicie obozu nad Wkrą. Odjazd z Sochocina 5.VI. o godz. 20-tej, przyjazd na przystań Kl. W. „Wisła" (80 klm.) o godz. 22-ej. Cena przejazdu autobusem w obie strony około zł. 14.

Zgłoszenia z opłatą za przejazd przyjmuję do dn. 25 maja Władysław Grzelak w Kl. Wiośl. „Wisła".

Na malowniczej Wkrze spotka się w Zielone Świątki niewątpliwie elita kajakowców Warszawskich.

IDYLLA WIOSENNA.

Z sercem pełnem wdzięczności i wesołości, witam, postanowienie Szanownej Redakcji „Sportu Wodnego”, wprowadzenia feljetonu sportowo - humorystycznego.

Dostaliśmy już teraz, na wiosnę i początek sezonu żeglarskiego, jako wesołą podnietę „bukoliki wiosenne” Pana A. W. (niestety! znowu tylko monogram) pod tytułem: „Przed sezonem żeglarskim”.

Widać zaraz, najlepsze usiłowania poetyckie młodego żeglarza, pełnego wigoru, ochoty i inicjatywy do sportu, w którym czyni zapewne znaczne postępy.

Mniej może dokładną, jest jego dotychczasowa znajomość języka żeglarskiego, takie „poczynające rdzewieć maszty”!! lub „skrzypiące bloki” byłyby tylko czasem u Slocuma, Vossa, Korzeniowskiego, dopuszczalne, i to tylko w starszych wydaniach, bez korekty.

Wprawdzie na początku, nie szkodzi, to wielce młody żeglarz poeta, mamy nadzieję nabierze z czasem więcej ekstraktu żeglarskiego i więcej swady artykuło - pisarskiej, Jedna rzecz jest trochę zasmucająca, że nasz młody żeglarzyk, już teraz ma zadużo deviacji, czyniąc lekkomyślnie, niesprawdzone wywiady jak np. wiadomość o regatach o Puhar P. Prezydenta, zupełnie fałszywa (co do miejsca) co może czasem zupełnie przeciwny skutek odnieść, jak był zamierzony. Przypisuję to nieznajomości rzeczy (nie dziwnej u młodego adepta sztuki żeglarskiej) no i tak zwanej „licencja poetica” która mu i w dalszym ciągu artykuliku rozmaitych psikusów wiosennych napłatała.

Panie poeto młodociany! my żeglarze — nie znamy „półmetków” tylko boje lub znaki zwrotne!

Nasuwają mi na myśl, żeby może lepiej było, wiosenną lirykę jako mniej strawną i wesołą umieszczać osobno, a wiadomości serjo żeglarskie, także osobno na podstawie miarodajnych komunikatów P. Z. Ż.

W każdym razie musimy być wdzięczni Redakcji „Sportu Wodego” za wprowadzenie trochę żeglarskiego humoru, do swego pisma, traktującego dotychczas artykuły o sporcie żeglarskim zupełnie sucho i poważnie.

Ponieważ nie uznaję teraźniejszej mody dziennikarsko - żeglarskiej, która zapewne nakazuje swoim zwolennikom podpisywać, co drażliwsze artykuły i krytyki jakiemiś inicjałami i pseudonimami, (sapienti sat), podpisuję starą modą całem swojem nazwiskiem.

Antoni Aleksandrowicz.

UROCZYSTOŚĆ ZŁOŻENIA PRZYRZECZENIA TRENINGOWEGO W BYDGOSKIM OŚRODKU WIOŚLARSKIM.

Poraz pierwszy w b. r. bydgoski świat wioślarski wystąpił gremjalnie przed szeroką publicznością w dniu 2 kwietnia podczas uroczystego odebrania przyrzeczenia treningowego od zawodników, którzy przyjęli na siebie dobrowolny obowiązek bronienia barw swego klubu.

Pięknem przemówieniem zagaił przewodniczący bydgoskiego Komitetu Tow. Wiośl. p. Dr. Siemiątkowski tę rzadką uroczystość witając serdecznie przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych oraz licznie zebranych sympatyków wioślarstwa. W krótkich słowach wyjaśnił p. Dr. S. cel tej uroczystości i podkreślił jej wartość dla zawodnika jak i wioślarstwa polskiego. Wiceprezydent Miasta jako przewodniczący Komitetu W.F. i P.W. po krótkiem serdecznem przemówieniu, wręczył załodze B.K.W. i B.T.W. piękne dyplomy P.Z.T.W. za mistrzostwa Polski uzyskane w 1932 r.

Z kolei wygłosił prof. Albrycht b. treściwy referat o znaczeniu przyrzeczenia treningowego poczem wioślarki i wioślarze z miejscowych klubów jak: B.T.W. K.W. „Gryf”, B.K.W. i K.K.W. składali w ręce przewodniczącego Komitetu Tow. Wiośla. przyrzeczenie treningowe treści następującej...

Przyrzekam uroczyście, że biorąc czynny udział w zaszczytnem zadaniu przygotowania wioślarskiego, przestrzegać będę ściśle wszystkich przepisów treningu regatowego, poniosę chętnie wszelkie trudy i złożę wszystkie siły i dobrą wolę dla chwały mego klubu i wioślarstwa polskiego.

Na to przyrzeczenie daję uroczyste słowo honoru.

Do całości programu ułożonego starannie przez tegorocznego gospodarza uroczystości, t. j. K.K.W. składały się pozatem piękne produkcje orkiestry kolejowej P .W. oraz chóru kolejowego Hasło.

Poważny i miły nastrój tej uroczystości pozostanie długo w pamięci zawodników i gości.

Ejot.



Z Yacht Klubu Polski

Jak się dowiadujemy „Associazione Motonautica Orta” (Włochy, Turyn) mianowało swym członkiem honorowym komandora Zarządu Głównego Yacht Klubu Polski P. ks. J. Radziwiłła.

Pozostaje to w związku z kontaktem podtrzymywanym przez Yacht Klub Polski z organizacjami i klubami zagranicznemi z racji piastowania autorytetu narodowego w I.M.Y.U.

Z JACHTINGU MOTOROWEGO.

W ostatniej chwili dowiadujemy się że z ramienia Italji „Club Mononautieo Gabrielle D'Annunzio” w Gardone nad jeziorem „Lago di Garda” urządza dnia 24—28 maja regaty dla wszystkich klas I.M.Y.U. Uczestnicy otrzymują zniżki 50% dla siebie i łodzi na kolejach włoskich. Między wielu puharami rozegrane zostaną „Trofeo Nazionale” dla „outboards” w wyścigu na 100 mil, „Wielka Nagroda Międzynarodowa 125.000 Lirów” dla 12 L klasy, „Gran Premio Gra Fascista a. XI”, „Coppa dell'Oltranza” — pamięci Sir Henry Ségrave i „Coppa Lord Wakefield” dla klasy „non Standard”.

BYDGOSZCZ

POLSKI ZWIĄZEK TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH

PROGRAM WSTĘPNY

XIV REGAT ZWIĄZKOWYCH O MISTRZOSTWA POLSKI

Dzień pierwszy. Sobota 5 sierpnia 1933 roku.

BIEG 1. Godz. 15.00. **Czwórki półwyścigowe pań.** Bieg o nagrodę przechodnią D-ra Eugenjusza Czaykowskiego, członka B. T. W. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1928 r. Akademicki Związek Sportowy. Warszawa.
„ „ 1929 i 1930 r. Poznański Klub Wioślarek.
W roku 1931 bieg rozegrany nie był.
W roku 1932 Warszawski Klub Wioślarek.

BIEG 2. Godz. 15.15. **Czwórki półwyścigowe.** Bieg dostępny dla Klubów i Sekcyj Wojskowych o nagrodę przechodnią Płk. Władysława Kilińskiego, dyrektora P. U. W F. i P. W. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 r. Oficerski „Yacht-Club" R. P. w Warszawie.
W r. 1932 Sekcja Wojskowa B. T. W.

BIEG 3. Godz. 15.30. **Czwórki 2-ej klasy.** Bieg dostępny dla wioślarzy wszystkich kategoryj nie startujących w biegach o Mistrzostwa Polski na wiosła długie.

BIEG 4. Godz. 15.45. **Czwórki półwyścigowe.** Bieg o nagrodę przechodnią Zarządu Banku „M. Stadthagen", Tow. Akc. w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu. Bieg dostępny dla wioślarzy, którzy do dnia 31.XII.32 r. nie wygrali żadnego biegu na regatach kwalifikacyjnych.
Zwyc. w 1922 i 1923 r. w Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu.
„ „ 1924 r. Klub Wioślarski „Wisła w Warszawie.
„ „ 1925 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1926 i 1927 r. Warszawskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1928 r. Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku.
„ „ 1929 i 1930 r. Klub Wioślarski „Syrena" w Warszawie.
„ „ 1931 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1932 r. Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku.

BIEG 5. Godz. 16.00. **Czwórki wagi lekkiej.** Waga osady bez sternika nie powinna przekraczać 250 kg. Nagroda przechodnia. Bieg o nagrodę prezesa K. W. 04 p. Władysława Stopy.
Wygrało w 1932 r. Poznańskie Towarzystwo Wioślarzy „Tryton".

BIEG 6. Godz. 16.15. **Dwójki podwójne młodszych.** Bieg o nagrodę przechodnią M. Stürmera, b. prezesa Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1929 r. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton".
„ „ 1930 „ Klub Wiośl. „Wisła" w Warszawie.
„ „ 1931 „ Warszawskie Tow. Wioślarskie.
W 1932 r. biegu nie rozgrywano.

BIEG 7. Godz. 16.30. **Czwórki.** Bieg dostępny wyłącznie dla Klubów i Sekcyj Wojskowych o nagrodę przechodnią D. O. K. Poznań. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 r. Wojskowy Klub Wioślarski w Poznaniu.
W 1932 r. Sekcja Wojskowa B. T. W.

BIEG 8. Godz. 16.45. **Czwórki półwyścigowe.** Bieg dostępny wyłącznie dla Towarzystw, które w 1932 r. nie wygrały żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych i nie figurowały w tabeli punktacyjnej P. Z. T. W.

BIEG 9. Godz. 17.00. **Jedynki 2-ej klasy.** Bieg dostępny dla wioślarzy wszystkich kategoryj, nie startujących w biegach o Mistrzostwa Polski na wiosła krótkie.

BIEG 10. Godz. 17.15. **Ósemki 2-ej klasy.** Bieg dostępny dla wioślarzy wszystkich kategoryj, nie startujących w biegach o Mistrzostwa Polski na wiosła długie.

Dzień drugi. Niedziela 6 sierpnia 1933 roku.

MISTRZOSTWA POLSKI

BIEG 11. Godz. 15.00. **Czwórki Pań. Mistrzostwo Polski.** Nagroda przechodnia imienia założycielek Warszawskiego Klubu Wioślarek.
Zwyc. w 1932 r. Bydgoski Klub Wioślarek.

BIEG 12. Godz. 15.15. **Jedynki Pań. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przechodnią Dr. A. Jurjewicz, wiceprezeski W. K. W. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w r. 1931 i w 1932 r. Janina Grabicka. Warszawski Klub Wioślarek.

BIEG 13. Godz. 15.30. **Czwórki. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przechodnią firmy Haberbusch i Schiele w Warszawie. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 i 1932 Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.

BIEG 14. Godz. 15.45. **Ósemki nowicjuszy.** Nagroda przechodnia.

BIEG 15. Godz. 16.00. **Dwójki bez sternika. Mistrzostwa Polski.**

BIEG 16. Godz 16.15. **Czwórki młodszych.** Bieg o nagrodę przechodnią Józefa Radwana, członka honorowego P. Z. T. W. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1923 r. Warszawskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1924 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1925 r. Klub Wiośl. „Wisła" w Warszawie.
„ „ 1926 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1927 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.
„ „ 1928 r. Akademicki Zw. Sportowy, Warszawa.
„ „ 1929 r. Pozn. Tow. Wioślarzy „Tryton" w Poznaniu.
„ „ 1930 r. Akademicki Zw. Sportowy w Warszawie.
„ „ 1931 r. Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie.
„ „ 1932 r. Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie.

BIEG 17. Godz. 16.30. **Jedynki. Mistrzostwo Polski.** Nagroda przechodnia.

BIEG 18. Godz. 16.45. **Czwórki nowicjuszy.** Bieg o nagrodę przechodnią ś. p. M. Wierzbickiego z Bydgoszczy Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1925 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1926 r. Warszawskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1928 r. Akademicki Zw. Sportowy, Warszawa.
„ „ 1929 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1930 r. Akademicki Zw. Sportowy, Warszawa.
„ „ 1931 r. Grudziądzkie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1932 r. Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie.

BIEG 19. Godz. 17.00. **Dwójki. Mistrzostwo Polski.** Nagroda przechodnia.

BIEG 20. Godz. 17.15. **Jedynki nowicjuszy.** Bieg o nagrodę przechodnią Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1926 r. W Skarżyński — Tow. Wioślarskie w Włocławku.
„ „ 1927 r. F. Jankowski — Klub Wioślarski w Toruniu.
„ „ 1928 r. J. Kawiecki — Tow. Wioślarskie w Płocku.
„ „ 1929 r. W. Sadowski — Oddział Wiośl. Sokoła w Krakowie.
„ „ 1930 r. R. Verey-Wlodek — Akad. Zw. Sportowy w Krakowie.
„ „ 1931 r. J. Poczobut — Akad. Zw. Sportowy w Warszawie.
„ „ 1932 r. J. Merunowicz — Akad. Zw. Sportowy w Krakowie.

BIEG 21. Godz. 17.30. **Czwórki bez sternika. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przechodnią.

BIEG 22. Godz. 17.45. **Ósemki młodszych.** Bieg o nagrodę przechodnią „Dziennika Bydgoskiego". Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.
„ „ 1932 r. Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie.

BIEG 23. Godz. 18.00. **Dwójki podwójne. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przechodnią M. Garsteckiego, prezesa Międzyklubowego Komitetu w Poznaniu. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1929 r. Klub Wioślarski z Torunia.
„ „ 1930 r. Poznańskie Tow. Wioślarzy „Tryton".
„ „ 1931 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.
„ „ 1932 r. Akad. Zw. Sportowy w Krakowie.

BIEG 24. Godz. 18.15. **Jedynki młodszych.** Nagroda przechodnia.

BIEG 25. Godz. 18.30. **Ósemki. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę p. Prezydenta Rzeczepospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego. Nagroda przechodzi na własność T-wa po pięciokrotnem wygraniu.
Zwyc w 1931 i 1932 r. Klub Wioślarski z 1904 r. w Poznaniu.

---

1. Regaty odbywają się zgodnie z Regulaminem Regatowym P.Z.T.W. z 1930 r.
2. Długość toru 1700 m. W biegach pań 1200 m.
3. Zgłoszenia piśmienne, na blankietach regatowych P.Z.T.W., w zapieczętowanej kopercie zaopatrzonej w wyraźny napis „Zgłoszenie do Regat", nadesłane być winny do dnia 26 lipca pod adresem P. Z. T. W. ul. Foksal 19. Zgłoszenia winny zawierać: nazwiska, imiona w pełnem brzmieniu, wiek, wzrost i wagę wioślarzy, imię, nazwisko i wagę sternika oraz nazwisko delegata, mającego wyłączne prawo interpelacyj w sprawach sportowych i nazwisko trenera.
4. Wpisowe w wysokości 8 zł. od zawodnika w biegach o Mistrzostwo Polski i 5 zł. od zawodnika w pozostałych biegach, należy wnieść przed terminem złożenia zgłoszeń do P.K.O. na konto P. Z. T. W. Nr. 4249 i kwit należy dołączyć do zgłoszeń. Zgłoszenia nie zawierające wszystkich danych, wymienionych w punkcie 3, albo też bez dowodu wpłacenia wpisowego — rozpatrywane nie będą.
5. Nagrody w medalach. przy zadeklarowaniu 1 — 4 łodzi — jedna nagroda, przy 5 i więcej łodzi — dwie nagrody.

Nagrody I-go stopnia za biegi mistrzowskie	I nagr. medale srebrne duże, II „ „ bronzowe duże.
Nagrody II-go stopnia za biegi zwykłe na łodziach wyścigowych	I nagr. medale srebrne średnie. II „ „ bronzowe średnie.
Nagrody III-go stopnia za biegi na łodziach półwyścigowych	I nagr. medale srebrne małe. II „ „ bronzowe małe.

6. Wszelkich informacyj w sprawie regat udziela Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, Warszawa, Foksal 19.
7. Losowanie torów i osad dokona Komisja Sportowa P. Z. T. W. Wyniki losowania i protokuł zebrania Komisji Sportowej rozesłane będą do zainteresowanych Towarzystw w możliwie krótkim czasie.
8. Mierzenie szerokości oraz ważenie czwórek półwyścigowych, mierzenie długości łodzi wyścigowych, ważenie wioślarzy, zgłoszonych do biegu czwórek lekkiej wagi, oraz ważenie wszystkich sterników robić będą p. p. Starterzy w hangarach Łęgnowo w sobotę d. 5-go sierpnia o godz. 9-ej.
9. Przedbiegi do biegów 1 — 10 przy zadeklarowaniu więcej niż 6 osad do jednego biegu odbywać się będą w sobotę d. 5-go sierpnia o godz. 10-ej. Przedbiegi do biegów 11 — 25 — w sobotę d. 5-go sierpnia o godz. 17 min. 30.
10. Informacje, instrukcje, wydawanie numerów i biletów wejścia na trybuny po jednym dla zawodników, zgłoszonych zapasowych, delegata i trenera — w piątek d. 4-go sierpnia o godz. 18-ej w kancelarji regatowej.
11. Wszelkie ogłoszenia i instrukcje wywieszone przed kancelarją regatową najpóźniej na dwie godziny przed przedbiegiem lub biegiem są obowiązujące.
12. Kancelarja regatowa w hangarach Łęgnowo czynna będzie od d. 3-go sierpnia godz. 17-a.

Termin zgłoszeń mija dnia 26 lipca 1933 r.

Jak nasi kajakowcy spływali Wagiem?

Nasamprzód koleją — z Warszawy do Liptowskiego Mikulasza. Przed odjazdem — jak zwykle, bieganina, rwetes. Kiedy już mamy wsiadać do wagonu, gromi nas nowina, że jeszcze nie wszystkim formalnościom stało się zadość. Coś tam bezwiednie zaniedbaliśmy. I oto pociąg rusza, wiezie całą wycieczkę, a nas dwóch zostawia na peronie. Odpadliśmy przed startem. Przykre uczucie! Dla zdobycia jakiejś fatalnej pieczątki, musimy zaczekać do jutra. Całą dobę się denerwować, że tamci już jadą, my siedzimy. Taka mitręga!

Mija dzień, i wreszcie gonimy towarzyszów via Bogumin. Po tamtej stronie Olzy, kobiety pełniące na stacjach role tragarzy, wlepiają pożądliwy wzrok w nasze plecaki, skrywające kajak. Zapewne radeby wypróbować ich ciężar, bo tu właśnie trzeba się przesiadać. Godziłoby to jednak w wyznawaną przez nas zasadę samowystarczalności. Jesteśmy niewzruszeni.

Z powodu Zielonych Świątek, w wagonach tłoczno i gwarno. Kto żyw — przedzierżgnął się w turystę. Ten wybrał się na rzekę, ów — w góry. Właśnie napawamy wzrok widokiem Tatr od południa, porysowanych bruzdami śniegu. Co chwila wypowiadam, lub słyszę, jak Stefek wypowiada „porcje zachwytów". Piękny słoneczny dzień zdaje się podkreślać piękno krajobrazu.

W Mikulaszu (skąd miał się rozpocząć spływ), pościg za towarzyszami, jak zresztą było do przewidzenia, okazał się daremny. Zgodnie z programem odpłynęli wczoraj. Zawarłszy tedy w wagonie znajomość z przemiłą bandą kajakowców słowackich, niezwykle przyjaźnie dla nas usposobionych, postanowiliśmy jechać z nimi koleją wyżej, poza Mikulasz, aż do Hradka, odległego o 20 klm. Niemałym magnesem była wspaniała panorama Tatr. Pociągała nieodparcie nas — cośmy ją po raz pierwszy ujrzeli. Ale Stefek miał zastrzeżenia.

— Tam pewno jest wielki spadek, abyśmy tylko nie nadziali się na jaki głaz!

— Nie obawiaj się — odpowiadam — z góry nabierz my większego rozmachu, prędzej dogonimy tamtych patałachów. Widocznie można płynąć od Hradka, skoro jadą tam Słowacy, którzy znają tę rzekę lepiej od ciebie. Przynajmniej rozpoczniemy wycieczkę z podnóża Tatr!

Rankiem po nieprzespanej w wagonie nocy, stanęliśmy w Hradku i, nie zważając na zmęczenie, niezwłocznie



Wag u stóp Starego Hradu.

przenieśliśmy swe spakowane kajaki nad rzekę, płynącą o pół kilometra dalej. Kiedy zabraliśmy się do montowania, okazało się że wskutek pośpiechu i roztargnienia, nader ważne części składaka, a między innemi środkowa poprzeczka pozostała w Warszawie. Co za przykrość! Choć płacz... Bo jakże tak jechać w zdefektowanym składaku i to od Hradka, szlakiem, z którym istotnie niema żartów... po którym woda, jak już widać, nie płynie, lecz spada, pieni się, huczy i rozbija o skały. Ale cóż robić? Wracać do Warszawy, zadowolniwszy się samą przejażdżką po szynach... To mało! Chcemy płynąć wodą, w słońcu, na powietrzu, wśród gór!

Więc sam ulokowałem się w podwiązanym sznurkami i drutem „Włóczykiju", a Stefka zabrali uprzejmi Słowacy na jeden ze swoich kajaków. I rozpoczęła się iście karkołomna jazda. Wag szczerzył groźnie swe kły w postaci głazów, wśród których hulała woda. Oczywiście — najgorzej było na zakrętach, na których przysłowiowa uwaga nie na wiele się przydawała. Zakręty owe są uzrojone tamami, na które zburzona woda wali z niebywałym impetem, rozbija się w fontannę bryzgów i zawraca. Wykaraskać się z takiego odmętu jest sztuką nielada.

To też Słowacy już na pierwszym zakręcie wywrócili się do góry dnem. Nieco dalej, na następnym zakręcie wywrócił się drugi ich kajak. Niebawem wywraca koziołka i trzeci, wiozący Stefka. Ten, skonfudowany przygodą przesiada się na inny lecz ujechawszy dwa kilometry znów fika kozła, przyczem składak zostaje przedziurawiony.

Żaden turysta nie przeżył chyba w ciągu jednego dnia tyle emocyj, co mój towarzysz, bo oto, załatawszy jako tako dziurę, zaledwie ruszyli, już mijając nagły zakręt, wpadli na potężny wyostrzony głaz, który przełamał kajak na dwoje, jak zapałkę... Strzępy kajaka z załogą wir rzucił na brzeg. Stefan uderzył głową o wystającą gałąź i na chwilę stracił przytomność. Szybka pomoc reszty kajakowców zapobiegła fatalniejszym następstwom. Więc katastrofa jedna po drugiej! Taki jest Wag na odcinku od Hradka do Mikulasza.

Po ostatniem rozbiciu, do dalszej jazdy nie nadawał się nietylko składak, ale i Stef. Ogarnęła go zabobonna trwoga, nerwy mu się rozdygotały, wyglądał strasznie. Pełen był najgorszych przeczuć, przewidywał nawet swój kres w rozhukanych nurtach Wagu — jeżeli będzie płynął dalej. Więc nie chce już igrać z tą szaloną rzeką i wraca do domu. Jakże? Trzy rozbicia — w ciągu niespełna godziny. Któżby się nie zastanowił? Najwyraźniejsza przestroga...

Choć nie chciałbym się znaleźć w skórze Stefowej podczas owych wywróceń, to jednak zacząłem przemawiać mu do rozsądku, żeby się przecież opamiętał. Jego ekwipunek nie uległ zniszczeniu dzięki temu, że znajdował się w moim składaku. Przebrał się więc, poczem obu rozbitków (drugim był Słowak z Trenczyna, wyekspedjowaliśmy koleją, biegnącą wzdłuż Wagu, do Lubochni, upatrzonej na nocleg.

Sami jedziemy dalej wodą. Mój „Włóczykij", choć obandażowany niby kaleka, — dzielnie się trzyma. Jest posłuszny i ani razu się nie wywrócił. Spływamy wśród pięknych brzegów. Im niżej, tem bardziej Wag się uspokaja. Przystanek w Mikulaszu, odpoczynek w Rużemberku, a przed wieczorem stajemy w Lubochni. Z niemałem zdziwieniem spotykamy tutaj dwóch uczestników polskiej wycieczki, z WTW. —również rozbitków, a więc w jak najgorszym humorze. Los srodze ich doświadczył: na jed-

nym z fatalnych zakrętów rozbili się o skałę... Ich kajak stał się nieużytkiem. Teraz jadą autem do Królewian, gdzie zgodnie z marszrutą zatrzymała się na pierwszy nocleg cała wycieczka z Polski. Żegnamy się z objawami wzajemnego współczucia ,tym razem naprawdę szczerego i serdecznego...

Teraz trzeba przenieść kajaki z nad rzeki do pobliskiego pensjonatu. Nie lubię swego „Włóczykija", kiedy nie on mnie, a ja jego muszę dźwigać. Kiedy idę ugięty pod jego nieznośnym ciężarem i postękuję — wszystko się we mnie buntuje. Że też jeszcze nie zdobyłem się na wózek! Rano — nieś go człeku ze stacji nad rzekę, wieczorem — to samo. I to po bezsennej nocy, po całodziennej walce z rozszalałym żywiołem Wagu, po dorywczem zaspakajaniu „pierwszego głodu"... Okropność!

Nazajutrz dobre, wspólne śniadanie zatarło przykrą pamięć wczorajszych wypadków. Wrócił humor. Nawet Stefan się rozchmurzył, przestał krakać o możliwości swej śmiertelnej rozgrywki z Wagiem. Już nie myśli o powrocie do Warszawy, jedzie razem ze mną na śmiesznie podwiązanym „Włóczykiju". Zaufał mu, po świetnie zdanym wczoraj (zapewne dzięki swemu sternikowi), egzaminie. Tem bardziej, że dziś składak otrzymał nowe umocnienie i oparcie, sporządzone z rzemyka, na którym zazwyczaj ostrzę brzytew. Drugi rozbitek przysiadł się w kajaku czeskim.

Płyniemy. Powietrze — tatrzańskie, zdrowe; słońce — jak na włoskiem niebie, gorące; woda — jak kryształ czysta, żywa... Pomimo zapewnień, że Wag począwszy od Mikulasza, nie wyprawia już breweryj, odczuwamy niepokój. Nie mamy chęci się wywracać. Stefan podniecа się wyraźnie każdym zasłyszanym szumem. Zaraz chce wysiadać i pobiec brzegiem. Tkwią mu jeszcze żywo w pamięci wczorajsze przygody. Po każdem zadraśnięciu składaka o kamienie, nerwy się napinają jak struny. Czy aby woda nie zacznie się wdzierać do wnętrza?

Mijamy Królewiany, a potem widzimy, jak zdala na jednym ze szczytów odsłania się widok na okazałe ruiny Starego Hradu. U jego podnóża doganiamy całą wycieczkę, zwiedzającą właśnie szczątki zamku. Następują wzajemne powitanie i owacje — owacje bez końca. Co za radość, zapoznajemy całą czeredę kajakowców. Kogóż tu niema! Jest kajak z A. Z. S.-u, jest z Wojskowego Klubu z Warszawy, jest strzaskany kajak WTW — będzie i z sąsiedniej „Wisły". A więc wszystkie żywotniejsze Kluby stołeczne. A ponadto kajakowcy z Bielska i z Katowic. To Polacy. Obok zaś kajakowcy czescy, słowaccy, węgierscy, kajakowcy z Berlina i z Wiednia, a nawet jacyś wiedeńczycy z Afryki...

Po krótkim postoju płyniemy już całą falangą. Prąd na niesie, łączymy swe łodzie, trzymając się burt. Kajaki wyglądają jak paciorki, nawleczone na wstęgę Wagu, którego całą szerokość zajęły. Tylko Niemcy stronią. Lecz kiedy rozgwar nad sunącemi łódkami zamienia się w wesołą piosnkę, dają znać, że i oni potrafią śpiewać.

Okrzyki powitalne „ej - ha" „a-hej" rozlegają się z nad brzegów i z nad rzeki. Nie daruje się przechodniowi, nie daruje i przechodzeń, pozdrowienie wodne w tym kraju obowiązuje...

Nie długo pozwala nam chytry Wag płynąć falangą. Już widać, jak zastawia swe sidła, jak się jeży głazami, jak wśród nich niesamowicie chichocze... Nie ma rady, trzeba się rozsypać i w pojedynkę brać przeszkodę. Nie liczbą i siłą, lecz zręcznością i sprytem można się z Wagiem borykać. Kajaki poprostu spadają po mocno nachylonej tafli wodnej, lecą w przepaściste bruzdy, trzeszczą i postękują.

W drugim dniu także nie obeszło się bez wypadku. W pewnem miejscu, powyżej Ziliny, przy jednym z mostów, przy których obowiązkowo muszą sterczeć z wody kamienne barykady, kajaki poczęły się przedzierać przez niebezpieczny labirynt, mimowoli inscenizując coś w rodzaju tańca śród mieczów. Nie każdemu się udało. Czeska „Etelka" wprawdzie wyminęła jeden głaz, lecz nie zdążyła w porę umknąć przed drugim i... wysypała się. Mój „Włóczykij" pośpieszył natychmiast z pomocą, i choć Wag, jak furjat szarpał go, przecież nie pozwolił sobie zrobić krzywdy i „Etelkę" wyzwolił z opresji.

Tak dopłynęliśmy do Ziliny, na drugi zkolei nocleg, zatrzymując się w Teuring - Klubie, organizującym tę wycieczkę. Tutaj nastąpiło rozstanie z morową kompanją kajakowców Słowackich, z Trenczyna, którzy płynąc z nami od samego Hradka, wnosili do towarzystwa dużo werwy i humoru, a teraz kończyli swój spływ.

Nazajutrz spływaliśmy niżej. Góry nieco się oddaliły, zmalały, ostrość ich konturów została jakby przyciosana. Widać więcej osiedli, więcej pasących się trzód. Krowy pobrzękują dzwonkami, owce pobekują... W nadbrzeżnych gajach śpiewają słowiki, skądś zdala dolatuje głos kukułki, a tuż, tuż rozlega się plusk wody, zagarnianej rytmicznymi ruchami naszych wioseł. I tak się spływa w otoczeniu pobratymczej cyganerji kajakowców, nsłużnej, przyjaznej i serdecznej. A ludzie pytają z brzega:

— Dokąd jedziecie? (lub „Skąd"?).

— Do Piszczan, z Warszawy, jesteśmy Polacy.

Odpowiedź budzi zazwyczaj miłe zdumienie, zainteresowanie, oznaki przyjaźni...

Postój obiadowy wypadł pod Porozką Bystrzycą, u podnóża gór, uwieńczonej ruinami zamku. Posiliwszy się i odpocząwszy, dosiadamy swych kajakowych rumaków. Wag się już nie pieni, jego oblicze się wygładza i wyraźniej odbija pogodę błękitu. Pozwala skupić się całej grupie. Rozlegają się polskie piosenki. Niemcy zbliżają się do nas. Ujął ich czar polskich melodyj. Podchwytują refreny i śpiewają z nami. Proszą o bis. Afrykańczyk z Wiednia usiłuje coś mówić po polsku. Nawzajem okazujemy im wiele uprzejmości i... przyjaźń zawarta.

Pieśń polska króluje. Jej echa niosą się doliną rzeki w górę i w dół. Naraz wplata się do niej melodyjny, dziecięcy śpiew na dwa głosy. Nasza pieśń cichnie, słuchamy, rozglądamy się. Już widać. Smętną melodją darzą nas dziewczynki, stojące na brzegu. Bijemy brawo. Sypią się z łódek na brzeg cukierki. Słodka owacja.



Ruiny Starego Hradu nad Wagiem.

— Jak się nazywa ta pieśń? — pytamy.

— Hymn na cześć Prezydenta Masaryka. Skąd Panowie jedziecie?

— Z Polski.

— A ja mam mamę „polską" — odpowiada jedno z dziewcząt.

Jakże miło usłyszeć takie dumne wyznanie. Uścisnąłbym cię za to dzieweczko i ucałował.

Przed wieczorem wylądowaliśmy pod Plechowem na nocleg obozowy. Towarzysze rozstawili namioty, my zaś z braku tegoż, ulokowaliśmy się w odwróconych kanadyjkach czeskich. Było nieznośnie twardo. Chcąc sobie wygodzić, poszedłem w pobliże zafasować jakiej podściółki. Bez namysłu zgarnąłem przygarście jakiegoś wyschłego zielska i niosłem na legowisko. Wówczas wyrosła jakby z pod ziemi kobieta. Stanęła w obronie zagrabionego zielska. Jędza trzymała w jednem ręku motykę w drugiem kamień. Jej oczy ciskały błyskawice, z ust wydobywały się gromy. Struchlałem. Pomyślałem szybko: oparłem się Wagowi, ale nie oprę się babie. To brzmi prawie tak, jak „Wisłę przepłynął, a w Dunajcu zginął". Oniemiały, tylko czekałem jak mnie złośnica rąbnie motyką, lub świśnie kamieniem. Na szczęście w porę przyszła odsiecz. Jeden z Czechów przyszedł mi z pomocą i począł jędzę mitygować. Jak się dowiedziała, żeśmy z Polski, uderzyła się w piersi, zaczęła się kajać, błagać o przebaczenie i lamentować, że aż trzeba ją było zkolei uspokajać. Taki urok ma imię Polski...

Wieczór był ciepły i pełen czaru, odczuwanego tylko w wędrówkach wodnych, kiedy się człowiek gotuje do snu pod gwiazdzistem niebem, nad brzegiem szemrzącej rzeki, kiedy ciszę mąci gwar rozmów, w dodatku prowadzonych kilkoma językami; kiedy wreszcie ten gwar zamienia się w śpiew. Płyną z nad obozowiska piosenki sentymentalne i nastrojowe, skoczne i wojskowe. Zdają się kołysać do snu znużonego wędrowca, kołysanego dzień cały przez rzekę, a teraz pieśnią. Jeszcze zabrzmi „Rota", poczem „Wszystkie nasze dzienne sprawy" — wszystko uciszą i obóz zaśnie.

A nazajutrz kajakowiec zbudzi się rzeźki, spożyje śniadanie, spuści swego kajaka na wodę i pocznie „rumać". Jego wiosła wydobywają z szerzej rozlanego i zleniwiałego Wagu skry. Słońce je krzesa o wodę. Przypieka odkrytą skórę wioślarza, wzbudza pragnienie, kładzie się ołowiem na rękach, unoszących wiosło, zmusza do ucieczki pod cienie drzew, do lądowania i do odpoczynku.

Jest ładny lasek liściasty na brzegu. Tu staniemy na obiad. Tu nas pożegnają sympatyczni wiedeńczycy, śpieszący dalej, niż my — do Dunaju. Powiedzą na odjezdnem, „że im było przyjemnie poznać panów Polaków", krzykną: „niech żyje Polska, do zobaczenia na jej wodach", odjadą i znikną za pierwszym zakrętem. Pożegna ich gromkie nasze „Czołem", trzykrotnie wzniesione.

Kiedy skwar pocznie słabnąć, kiedy słońce przechyli się ku zachodowi, popłyniemy znów. Wtedy wiosłuje się z rozkoszą.

Delikatne białe chmurki poczęły się nalepiać na niebo, jak wycinanki. Rozciągnęły się w fałdy długie, równe i wąskie. Od gór zerwał się rzeźwiący wietrzyk. Jak miło! Nasze wiosła naprzemian zanurzają się w wodzie i ociekające, migają w słońcu.

Oto mijamy Trenczyńskie Cieplice, kajaki ocierają się o rojne plaże, krzyżują się wzajemne powitania. A nieco dalej — Trenczyn, — punkt etapowy, wyznaczony w programie na dziś. Na brzegu już nas oczekują najmilsi towarzysze zawadjackiej jazdy do Hradka, którzy z braku czasu przerwali wycieczkę w Żilinie. Jako rodowici Trenczynianie, oprowadzają nas po mieście, ukazują Trenczyn w nocy. . . .

Aż nadszedł ostatni dzień wędrówki po Wagu. Każdy sobie kupi w mieście jakiś drobiazg na pamiątkę, potem zbiórka i odjazd. Upał się wzmaga z każdą godziną, i „wykańcza" kajakowców. Wiosłują dziś jakoś bez przekonania w słuszność swej pracy i raz po raz odkładają wiosła. Niech sobie kajak sam płynie... Tymczasem kajak się boczy na zefirek, wiejący z południa i chwieje się, jakgdyby miał zamiar zawrócić. Bo Wag nie stawia już przeszkód. Już się wyszalał pod Tatrami, wyszumiał. Teraz rozlał się szerzej, zestarzał się, zbrzydł i wypoczywa. Płynie dostojnie, bez nerwu. . . .

Kajakowcy niechętnie dążą do kresu wycieczki, bo któż chętnie dąży do kresu? Ociągają się, rozciągają na dystansie kilku kilometrów i gubią. Jakże ich odmienił sześciodniowy spływ po Wagu. Przyjechali z miasta bladzi, biali, na rzece zabarwili się zrazu na czerwono, potem słońce wybronzowiło im skóry. Ktoś wrażliwszy na działanie promieni słonecznych, owinął się ręcznikiem i szalem. Broni się przed porażeniem. Jego wygląd budzi żarty i śmiech. Wszystkim łuszczy się zimowa skóra i odpada płateczkami, ustępując miejsca odsłoniętemu przez słońce, letniemu naskórkowi.

Taka sympatyczna, rozleniwiona banda mulatów, zdana na wątpliwą siłę wagowego prądu, zajada sobie właśnie, tanie w Czechosłowacji, banany, pomarańcze, i czyż przypomina wyglądem europejczyków? Spróbujcie jeszcze dać tym rzekomym dzikusom dzidę i tarczę, a otrzymacie plastyczny obraz obywateli jednego ze szczepów afrykańskich.

Ostatni postój obiadowy w Nowem Mieście. Wszystko już ostatnie, ostatnie zdania.... Otóż i Piszczany! Stacja krańcowa — proszę wysiadać! Kajaki na ląd! Rozbierać, pakować i na dworzec, do Polski.

Nie jest to zadanie łatwe, bo brzeg, jak to zwyczajnie w Piszczanach — grząski, błotnisty, wysoki. Nogi grzęzną po kolana. Ale ponoć to zdrowo. Kto miał artretyzm, ten zupełnie przypadkowo mógł się go pozbyć.

A jeden kajak polski i kilka niemieckich popłynęło dalej, na Dunaj. Żegnała ich cała bogata gama, przyswojonych wzajemnie okrzyków, z dominującem „Czołem".

Zwróciłem się do towarzysza:

— Pomyśl Stefan, jaka wycieczka może równać się z naszą pod względem obfitości wrażeń?

— Żadna! — odrzekł bez wahania.

Z notatek S. Szymkiewicza opracował *W. Grzelak.*



Wag powyżej Żyliny.

Z wody na wodę

Konkurs Polskiego Radja na najpiękniejszą wycieczkę kajakową pod hasłem „Z wody na wodę", zainicjowany w roku ubiegłym przez red. J. Włodarkiewicza i ogłoszony zbyt późno, bo w pełni sezonu (lipiec), zostanie w roku bieżącym ponowiony i prawdopodobnie będzie powtarzany rok rocznie.

Protektorat nad tegorocznym, drugim konkursem objął Dyrektor P. U. W. F. i P. W. płk. dypl. Władysław Kiliński; organizacją zajmuje się Komisja, złożona z przedstawicieli Referatu Sportowego Polskiego Radja, Polskiego Związku Kajakowego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Warunki konkursu, na podstawie zeszłorocznych doświadczeń, zostały nieco zmienione. Między innemi, poza nagrodami za samo odbycie wycieczki, przewidziane są nagrody specjalne: za najlepszy opis techniczny szlaku; za najlepszy opis literacki; za najpiękniejsze zdjęcia fotograficzne i t. d.

Regulamin będzie jeszcze temi rzeczami odpowiednio uzupełniony. Tymczasem przedstawia się następująco:

„1) Celem konkursu jest: a) zachęcenie do poznania najpiękniejszych okolic Polski, b) podkreślenie wartości kajaka jako sprzętu turystycznego, c) opisanie i spopularyzowanie najpiękniejszych szlaków turystycznych.

2) Przedmiotem konkursu będą wycieczki klubowe lub niestowarzyszonych, odbyte w kraju w czasie od 15 maja do 15 października r. b. kajakami dowolnego typu (składaki, sztywne i kanadyjki), ewentualnie z żaglem z załogą o dowolnej liczbie osób bez różnicy wieku i płci.

Trasy wycieczek powinny być tak ułożone, aby łączyły logicznie szlaki wodne z lądowemi i w ten sposób pozwalały na wykazanie jak największej sprawności turystycznej i ruchliwości załogi, a zarazem zapewniały jak najliczniejszą skalę wrażeń.

Czas trwania wycieczki nie może być krótszy od 7 dni i dłuższy niż 4-ch tygodni.

Długość trasy przebytej na jednej rzece nie może wynosić ponad 300 klm.

3) Każda wycieczka ubiegająca się o nagrody musi, najpóźniej na 7 dni przed wyruszeniem, przysłać pisemne zgłoszenie pod adresem: Warszawa, ul. Myśliwiecka 5 pokój 39 — Komisja Sportowa P. Z. K. W zgłoszeniu należy podać: imiona, nazwiska, adresy, wiek i zawód uczestników, nazwę łodzi, ewent. przynależność klubową, rodzaj sprzętu (kajak, kanadyjka z żaglem, bez żagla) i ogólny zarys trasy.

4) Po ukończeniu wycieczki i uporządkowaniu materjałów należy nadesłać pod adresem: Warszawa, ul. Zielna 25 — Referat Sportowy „Polskiego Radja" do dnia 15 listopada r. b.:

a) opisy odbytych wycieczek pisane, o ile możności, pismem maszynowem według regulaminu „Wywiad szlaków wodnych", wydanego przez Polski Związek Kajakowy (Sekretarjat, ul. Myśliwiecka 5, czynny w piątki od 10—12) z dołączeniem ewent. fotografij, albo szkiców rysunkowych i malarskich ułożonych w logicznym porządku przebiegu wycieczki i opatrzonych napisami z podaniem daty i miejsca zdjęcia;

b) dowody stwierdzające przejazd przez węzłowe punkty szlaku. Jako dowód może służyć potwierdzenie klubów turystycznych i sportowych, redakcyj pism, oraz zaświadczenie posterunków Policji Państwowej i miejscowych urzędów dróg wodnych, jakoteż innych władz państwowych, jak: dyrekcje szkół, komendy garnizonów i t. d.;

c) opisy i załączniki powinny być zaopatrzone w dokładny adres autora, o ile możności, fotografje kajaka i załogi.

5) Opisy wycieczek będą poddane orzeczeniu Sądu Konkursowego. W skład Sądu wejdą: delegat „Polskiego Radja", Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Związku Kajakowego, Ministerstwo W. R. i O. P., P. U. W. F. i P. W.

Załogom, których wycieczki zostaną przez Sąd Konkursowy wyróżnione, przyznane będą nagrody z przedmiotów cennych dla turysty, jak: kajaki, żagle, aparaty fotograficzne, namioty, plecaki i t. p.

Zdobycie nagrody w konkursie kajakowym pod hasłem „Z wody na wodę" nie wyklucza dla członków klubów i sekcyj kajakowych zrzeszonych w P. Z. K. możliwości ubiegania się o nagrody Polskiego Związku Kajakowego według regulaminów P. Z. K. Nr. 5/33.

Lista nagród zostanie ogłoszona oddzielnie w prasie, w codziennych wiadomościach sportowych „Polskiego Radja" i w komunikatach P. Z. K.

6) Wycieczki nie zgłoszone, lub wycieczki, których opisy były nadesłane po 15.XI.33 r., mają być rozpatrywane poza konkursem".

W warunkach powyższych zwraca uwagę podwyższenie długości trasy, przebytej na jednej rzece do 300 klm. (poprzednio 200), oraz obowiązek meldowania wycieczek przed ich rozpoczęciem (p. 3).

Co się tyczy pierwszego konkursu radjowego, który rzetelnie przysłużył się sprawie rozwoju turystyki kajakowej, to należałoby przy tej okazji zwięźle omówić jego wyniki.

Konkurs przedewszystkiem wykrył kilka ciekawych wycieczek, odbytych przez kajakowców niezrzeszonych; wycieczek, z których relacje nigdy byłyby się nie przedostały do wiadomości szerszego grona ludzi, interesujących się ruchem kajakowo-turystycznym.

Zaletą konkursu była jego dostępność, możność udziału dla wszystkich: zrzeszonych wioślarzy, kajakowców, harcerzy, młodzieży szkolnej; przedstawicieli armji, wreszcie — „dzikich" miłośników włóczęgi kajakowej.

Jak wiadomo, Polski Związek Towarzystw Wioślarskich odznacza corocznie wybitne wyczyny turystyczne regulaminowemi dyplomami związkowemi. Ubiegać się o nie mogą jednak tylko członkowie klubów, zrzeszonych w P. Z. T. W. Polski Związek Kajakowy ufudował cały szereg nagród, dyplomów i plakiet („Pstrąga", „Łososia", „Węgorza" i „Śledzia" — patrz Regulamin sportowo-regatowy P. Z. K.). Wszystko to jest oczywiście dostępne i przeznaczone wyłącznie dla związkowców.

Nawet wiele wycieczek odbytych pod flagą tego, czy innego zrzeszenia, wskutek bądź skromności uczestników, bądź też ich niechęci do opracowania sprawozdań, nie może być przez odnośne organy związkowe zarejestrowanych. A cóż dopiero mówić o wycieczkach, wzrastającej z każdym sezonem falangi „dzikich"! Kto o nich wie? Chyba sami uczestnicy i ich najbliższe otoczenie.

Otóż konkurs radjowy wydobył najaw kilka takich wycieczek. Pomimo usterek regulaminowych i późnego ogłoszenia, wykazał, jak żywiołowo wzrasta, z każdym sezonem, popularność turystyki wodnej, jak mnożą się jej miłośnicy we wszystkich sferach społeczeństwa.

Jak wiemy, pierwszą nagrodą została odznaczona wycieczka państwa Adamostwa Wisłockich na Bracławszczyznę, mająca poniekąd „odkrywczy" charakter. Dziwnym trafem ten północny kraniec Rzeczypospolitej, pełen jezior i rzeczek, ściągnął w sezonie ubiegłym i innych kajakowców, pałających „żądzą odkryć". Wędrował tamtędy i prof. Leszko z Krakowa i płk. Wł. Ziętkiewicz z Warszawy i kpt. J. Siwkowski z Wilna. Imponuje zwłaszcza trasa, przebyta przez tego ostatniego, nietylko ze względu na jej trudność, ale także ze względu na sympatyczny skład załogi: żona, syn, córka — wszystko w jednym dwuosobowym kajaku! Pierwsza nagroda należałaby się właściwie wycieczce pkt. Siwkowskiego, jako znacznie dłuższej i ciekawszej, — gdyby była ona zgłoszona do konkursu w czasie właściwym. Wobec opóźnienia, została poza konkursem zaszczytnie wyróżniona. Kpt. Siwkowski istotnie — „zbadał puszcz litewskich przepastne krainy"; — od jeziora Dzisna do Dźwiny, od Dźwiny do Drujki i jezior Bracławskich, od Dryświat przez Miadziołkę do Naroczy, i z Naroczy do Wilna. Poznał prawdziwie zaczarowany kraj, niemało przytem się utrudzając.



Kajakowsy na kanale Ogińskiego.
Fot. J. Rylski.

W ocenie wycieczki państwa Wisłockich brano pod uwagę nietyle jej znacznie krótszą trasę, ile obszerny, pełen entuzjazmu i zachwytu opis, posiadający zresztą karty o wartości literackiej i w zupełności nadający się do wydania książkowego. Nagroda należało się p. Wisłockiemu także z uwagi na jego wieloletnią działalność na niwie kajakowej; w działalności tej figuruje nietylko mnóstwo pięknych wycieczek, ale także propaganda turystyki wodnej.

Druga nagroda przypadła pp. Hławiczce i Tabeńskiemu z Warszawy za wycieczkę całym Dunajcem z Nowego Targu, Wisłą od Dunajca do Sandomierza, Dniestrem od Sambora do Zaleszczyk i wreszcie na jezioro Janowskie pod Lwowem. Jak więc widzimy, wycieczka miała rzeczywiście charakter „z wody na wodę" i pod tym względem całkowicie odpowiadała warunkom konkursu.

Wybór pięknej, ciekawej trasy podgórskiej również należy zapisać jako plus. Opis zwięzły, nieco subjektywny. Ekwipnek turystyczny pierwszorzędny, duże doświadczenie. (Zabezpieczenie na Dunajcu dna składaka słomianą plecionką!). Pod fotografjami, naogół dobremi, brak koniecznych podpisów objaśniających. Wycieczka p. Hławiczki zasługiwała całkowicie na dobrą nagrodę, tem bardziej, że dzielny ten turysta, w tymże sezonie, w lipcu odbył jeszcze jedną olbrzymią wycieczkę: ze Stołpców do Warszawy. Bodaj-to mieć czas!

Trzecią nagrodę otrzymali pp. Z. Ziółkowski i J. Litwiński, którzy nadesłali opis suchy, czysto informacyjny, pożyteczny i pracowity. Fakty i daty, b. staranna mapa przebytej trasy z Równego aż do Gdyni! Wycieczka poważna, szlakiem wyłącznie wodnym, jakkolwiek różnemi rzekami.

P. mjr. Sekunda, wiceprzewodniczący P. Z. K., zdobywca czwartej nagrody, przepłynął pokaźny, ciekawy, a zarazem prosty szlak ze Słonimia do Grudziądza. Wyposażenie turystyczne pierwszorzędne, etapy dzienne wielkie, opis rzeczowy, dobra mapa, dokumenty, niezłe fotografje.

Trasa wycieczki odznaczonej piątą nagrodą, wiodła z Ostrowia (Pozn.) Ołobokiem, Prosną, Wartą, Nerem, Bzurą, Wisłą, Bugiem, Muchawcem, kan. Król., Jasiołdą, kan. Ogińskiego, Szczarą, Niemnem, Narwią i Wisłą do Bydgoszczy. Jak widzimy, trasa olbrzymia, wymagająca dużego wysiłku. Przebyli ją trzej dzielni uczniowie gimnazjum w Ostrowiu, pp. Stanisław Piekarski, Bol. Konieczny i Zbroisław Muszyński pod banderą Ligi Morskiej i Kolonjalnej. (Koło Gimnazjalne w Ostrowiu). Opis, monotonny, nużący, bez polotu, sprawił, że wycieczka nie zajęła w konkursie bliższego miejsca. Trzeba jednak przyznać, że chłopcy doskonale sobie w drodze radzili.

Nagrodę szóstą przyznano p. Antoniemu Sylwestrowi z Rydułtowa na Śląsku, za wycieczkę z Brześcia n/Bugiem via Szczara do Augustowa, odbytą z bratem i przerwaną z powodu kończących się urlopów. Dobry opis dobrze wybranego szlaku.

Z innych wycieczek, zgłoszonych do konkursu, należy wymienić:

p. Adama Lukescha ze Lwowa, który obrał szlak ciekawy, wiodący istotnie „z wody na wodę” i ładnie połączony, niestety, zbyt skąpo opisany. Brak bliższych szczegółów o przebiegu wycieczki, brak informacji o trasie, brak mapy, pismo nieczytelne. P. Lukesch płynął drogą okólną: Sanem do Wisły, Wisłą do Wisłoki, Wisłoką do Wisłoka i Wisłokiem do Sanu.

Pp. Bron. Królikowski i Stan. Rzeczkowski z Warszawy popłynęli na jeziora augustowskie i z powrotem, pod flagą Oddz. Wodnego Zw. Strzeleckiego. Trasa niewyszukana, wybór pod prąd (o jeździe z prądem autor wyraża się pogardliwie, że „nie jest sztuką” — jakgdyby chodziło tu o pokazywanie „sztuk”) — przeciwny zasadzie turystyki wodnej, opis pretensjonalny. Wypadek z wywróceniem — źle świadczy o przezorności uczestników. Dołączono mapkę i notatnik.

P. H. Zasztowtowa i p. Bagniewski przebyli tę samą trasę, co i państwo Wisłoccy, pojechali jednak Dźwiną dalej, aż do Rygi. Wycieczka nie została odznaczona, gdyż odbyła się na wodach obcych. Opis doskonały, pełen zacięcia i temperamentu. Pierwszorzędny wyczyn turystyczny, ze względu na przebycie trudnego odcinka Dynaburg — Ryga.

P. Rudolf Kurowski z Tarnowa zgłosił część swojej wycieczki, a mianowicie dystans z Telechan (kan. Ogińskiego) do Łowicza. Oryginalne połączenie! Zaczął spływać z Tarnowa: Białą, Dunajcem, Wisłą, Bugiem, Muchawcem i t. d. Opis pod względem stylu — zabawny. Wartoby się zapoznać z całą książką pamiątkową, o której autor wspomina.

P. Edward Mattern, znany turysta i działacz kajakowy z Chorowa, spłynął z Łucka do Małkini: Styrem, Strumieniem, Piną i t. d. Opis bardzo dobry, pełen umiaru, pogody i entuzjazmu, był już drukowany w „Sporcie Wodnym”.

P. Zdzisław Jung z Jędrzejowa spłynął Wartą z Polskiej Kamienicy (powyżej Częstochowy) do kanału Morzysławskiego, a następnie Gopłem i Notecią do Bydgoszczy, wykazują w całem przedsięwzięciu bardzo wiele zapału. Opis miły i szczery.

P. Józef Wierzbicki ze Skierniewic w ciągu 15 dni (szybkie tempo!) spłynął z jeziora Garczyńskiego Czarną Wodą, Wisłą, Brdą, Notecią, Gopłem, Wartą i Bzurą do Łowicza. Wybór szlaku, świadczący o dużej pomysłowości. Niestety, brak wszelkich szczegółów poza zaświadczeniami, brak kilometrażu.

Należy podkreślić fakt, że najwięcej kajakowców obiera kresy wschodnie, których bogata sieć wodna daje maksimum wrażeń turystycznych.

Inicjatorom konkursu radjowego należy przyklasnąć i życzyć, aby w tym roku zebrali daleko większe żniwo wycieczek. Niewątpliwie tak będzie. Cenne i praktyczne dla wędrowca nagrody, zgromadzone przez organizatorów, są rękojmią, że konkurs będzie się cieszył olbrzymiem powodzeniem, że na szlakach wodnych wykryje niejeden ciekawy wyczyn i wybitnie przysłuży się dobrej sprawie rozwoju turystyki kajakowej.

Wł. Grzelak.

Regulamin pierwszego korespondencyjnego kursu budowy kajaków dla radjosłuchaczy

§ 1. Korespondencyjny kurs budowy kajaków organizowany przez Referat sportowy Polskiego Radja w porozumieniu z Polskim Związkiem Kajakowym ma na celu dostarczenia sprzętu kajakowego jaknajszerszym warstwom Radjosłuchaczy.

§ 2. Kurs dostępny jest dla wszystkich stałych radjosłuchaczy, którzy wykażą się kwitami opłaconego abonametu radjowego za ostatni miesiąc.

§ 3. Koszt kursu wynosi zł. 20 płatnych przy zgłoszeniu na konto P.K.O. Nr. 13641 lub też bezpośrednio Referentowi Sportowemu P. R. Przy wpłacaniu na P.K.O. należy zaznaczyć od kogo i na jaki cel pieniądze wpływają. Każdy uczestnik kursu otrzymuje: a) całkowicie zmontowany szkielet kajaka wraz z falochronami, kilem i oparciami, b) parę wioseł typu popularnego oraz c) książeczkę p. t. „Vademecum kajakowca” w której między innemi znajdują się wskazówki jak należy pokrywać szkielet kajaka dyktą, jak malować i t. p.

§ 4. Konkurs rozpoczyna się dn. 1 maja i trwać będzie do dn. 31 maja b. r.

§ 5. Zgłoszenia na kurs należy przesyłać do dnia 31 maja do Referatu Sportowego Polskiego Radja, Warszawa ul. Zielna 25. W zgłoszeniu należy podać: imię, nazwisko, zawód, wiek i dokładny adres uczestnika oraz określić kiedy i w jaki sposób została uiszczona opłata za kurs, w wysokości zł. 20.— Do zgłoszenia należy dołączyć kwit opłaconego abonamentu radjowego za ostatni miesiąc.

§ 6. Szkielety i wiosła będą dostarczone uczestnikom kursu na ich koszt z Płocka — do miejsca zamieszkania uczestnika — statkiem lub też koleją. Przeciętne koszty przewozu wynoszą od 2 do 5-ciu złotych, zależnie od odległości.

§ 7. Z początkiem czerwca r. b. Referat Sportowy Polskiego Radja ogłosi specjalny konkurs z praktycznemi nagrodami na najlepiej wykończony kajak. Ocena eksponatów odbywać się będzie na podstawie nadesłanych fotografij i opisów kajaków wykonanych przez uczestników kursu.



Najazd kajakowców na wieś nad Pilicą.
Fot. J. Rylski.

Piłka wodna

Sporo jest podręczników pływania, ale wszystkie one traktują piłkę wodną po macoszemu, albo zgoła wcale o niej nie wspominają, wielce krzywdząc ten piękny sport. Jest on z pewnością bardziej atrakcyjny aniżeli pływackie wyścigi i ma przytem tę piękną stronę, że jest grą zespołową. W tem jednocześnie jednak leży jego trudność. O ile naprzykład w nożną grać każdy może, jeżeli ma ochotę do kopania, to do piłki wodnej same dobre chęci nie wystarczą. Wymaga on bowiem przedewszystkiem umiejętności pływania. U nas umiejących dobrze pływać wielu niema, a kto pływać jako tako nauczy się, to w najlepszym razie startuje na zawodach pływackich. Do piłki wodnej nikt go nie zachęca, a ona sama zamało ma w Polsce uznania aby bez pomocy z zewnątrz mogła sobie zjednać nowych adeptów. Dlatego, myślę, nie zawadzi napisać coś o piłce wodnej. Przyda się to niejednemu. Dla laika będzie okazją do poznania zasad gry i ogólnych jej podstaw, graczom wyświetli niejedną zawiłość techniczną i faktyczną, sędzia zaś znajdzie tu małe vade-mecum. Rozprawkę swą podam w kilku kolejnych numerach „Sportu Wodnego”. Zawierać ona będzie: rzeczy ogólne, wyjaśniające zasady gry; następnie technikę piłki wodnej, a więc sposób pływania, opanowanie piłki, rzuty, strzały, wreszcie taktykę gry. Specjalną uwagę poświęcę treningowi do piłki wodnej. Całość uzupełni omówienie przepisów ze wskazówkami dla sędziego i graczy.

Trochę historji.

Nazwa „water-polo” pochodzi z Anglji. Uprawiano ją tam już przed przeszło dwustu laty. Gra polegała na tem, iż piłkę starano się zapomocą żerdzi wytrącić przeciwnikowi i wyprowadzić za linję aulową. Gracze dosiadali pustych beczek — stąd nazwa „polo”. Gra podobno była niezwykle emocjonująca i dotąd jeszcze gdzieniegdzie w Ameryce z uciechą ją uprawiają.

Dzisiejsze „watel-polo” daleko odbiegło od swego prymitywu. Obecnie jest to rodzaj footballu na wodzie. Przybrała ona tę formę po stworzeniu w Anglji regulaminu, który ulepszony w 1912 roku z niewielkiemi zmianami przetrwał do dzisiaj. Przepisy te pozostawiają do życzenia. Dotąd jednak ich nie uporządkowano, a częste nieporozumienia przy interprelacji rozstrzyga autorytet związku angielskiego.

Gra.

Drużyny składają się z siedmiu graczy każda. Zdobycie bramki polega na wprowadzeniu piłki do bramy drużyny przeciwnej. Stroną wygrywającą jest drużyna, której udało się zdobyć większą ilość bramek. W drugiej połowie gry, drużyny zamieniają się stronami.

Grę prowadzi sędzia, wspomagany przez dwu sędziów bramkowych i sędziego mierzącego czas. Arbiter zauważony błąd odgwizduje. Sygnał ten jest jednocześnie hasłem przerwania gry. Gra rozpoczyna się nanowo bez gwizdka, z chwilą, gdy gracz, którego wskażą rzuci piłkę.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się zasady gry w piłkę wodną. Dobrze pojęta i zrozumiana, prowadzona fair i po dżentelmeńsku będzie dla widziów niepoślednią atrakcją, graczom sprawi olbrzymie zadowolenie, będąc jednocześnie jednem z najbardziej wszechstronnych ćwiczeń cielesnych, i, stanowiąc również doskonałę zaprawę do pływania.

W Polsce nie zdobyła jeszcze piłka wodna wielkiej popularności. Niski jej poziom tłumaczy się tem, iż nie mamy odpowiednich zimowych basenów do treningu. Piłka wodna wymaga bowiem solidnej i ciągłej zaprawy, którą uskuteczniać można tylko w zimie, gdy woda zawsze ma stałą i dostatecznie wysoką temperaturę. Water polo przytem, jako gra zespołowa, potrzebuje ciągłych meczów treningowych koniecznych do zgrania i zrozumienia się graczy. A przecie w tem mamy największe zaległości i najbardziej rażące luki. Wypływają one zresztą ponadto i z braku rutyny i treningu, a także z nieznajomości techniki waterpolowej. Gracze, poprostu nie wiedzą jak i co robić należy, gdzie i jakie miejsce podczas gry zajmować trzeba. O tychto rzeczach mówić będę. Nim jednak do samej gry przejdę, muszę powiedzieć kilka słów o sędziowaniu.

O sędziowaniu.

Niema bodaj sportu, w którym sędziowanie tak wielką odgrywałoby rolę i tyle nastręczało trudności, co w meczu piłki wodnej. Już sam fakt gry w wodzie, znacznie utrudniający ruchy, powoduje, że tylko fachowe oko rozróżnić potrafi, czy pływaka hamuje woda, czy też nielojalny partner. Większość przekroczeń dokonuje się pod wodą. Woda zaś najczęściej mało jest przezroczysta. Wtedy rzeczą niesłychanie trudną jest przewinienie takie wyłowić, a trudniejszą jeszcze należycie, a słusznie i sprawiedliwie ukarać. Ponieważ są one niewidoczne, można je tylko wyczuć z pewnych, charakterystycznych objawów. Często bowiem, pozorny spokój na powierzchni, oznacza zażartą walkę pod wodą. Sędzia w takich razach, skoro chce drużyny w ryzach utrzymać musi natychmiast interwenjować. Biada sędziemu, który okazuje niepewność, względnie zbytnią pobłażliwość dla grających! Wtedy mecz przeradza się w bójkę. Do gorszych zresztą jeszcze rzeczy dochodzi, gdy arbiter chce niepewność swą bezwzględną srogością zatuszować. W tych razach ma przeciwko sobie i publiczność, która widzi błąd i gracza pokrzywdzonego niesprawiedliwą karą i demoralizuje tego, kto otrzymuje niespodziewany profit. Mecz taki, prawie zawsze, kończy się skandalem. Widać więc jasno, jak trudną jest rola sędziego piłki wodnej, jaką musi posiadać znajomość przeróżnych trików i fauli, jak szybko musi orjentować się, by, mógł stanąć na wysokości zadania.

Fachowcy zagraniczni uważają, iż dobrym sędzią waterpolowym może być tylko były, lub — lepiej jeszcze — czynny gracz. Do dobrego sędziowania bowiem sama znajomość przepisów nie wystarcza. Regulamin siłą rzeczy jest bardzo niekompletny i luźno tylko określający, a i to nie wszystkie błędy i stosowane kary. Aby więc poznać je i umieć właściwie oceniać trzeba je samemu na sobie wypraktykować. Istnieje szereg sposobów i sztuczek, które dopiero po latach nieraz odkrywa się na własnej skórze. Dla tych to przyczyn tak bardzo trudno o dobrego sędziego.

Zasady ogólne.

1. Po rozpoczęciu gry, bramka nie może być uznaną o ile piłka nie została zagrana (to znaczy wyraźnie wzięta dłonią) przez dwuch graczy, w tem jednego drużyny przeciwnej.

2. Bramka jest ważną, jeżeli piłka została zagrana przez dwuch graczy jednej drużyny, ale tylko wtedy, gdy drugi gracz (strzelający) znajduje się na tej połowie pola, na której znajduje się atakowana bramka.

3. Bramka uzyskana z rzutu wolnego, rzutu z rogu, po rzucie spornym (sędziowskim), nie może być nigdy uznana, gdyż piłka po rzutach tych musi być podaną innemu graczowi.

4. Bramka jest wtedy zdobyta, o ile piłka całkowicie wejdzie do bramki.

4. Napastnik znajdujący się wobrębie linji w odległości dwu metrów od bramki przeciwnika, zostaje natychmiast wykluczony z gry.

6. Umyślne przekroczenie, popełnione w obrębie linji 3 m. 65 od bramki własnej, powoduje wykluczenie z gry, a przeciwnikowi przyznanie rzutu karnego.

Podane zasady ogólne są uzupełnione przepisami określającemi poszczególne wypadki i fazy gry. Od sędziego zależy, by gra toczyła się w atmosferze sportowej lojalności i całkowitego fair play w walce. Sędzia niepanujący nad graczami niczem nie może się tłumaczyć, ma bowiem całkowicie wolną rękę i nawet w wypadku, gdy publiczność prowadzeniu gry przeszkadza, mecz przerwać, a organizatorów przy ewentualnej ich winie odnotować w raporcie do związku i żądać kary.

K. Bocheński.

(D. c. n.).

Program Regat Propagandowych w Grudziądzu

w dniu 18 czerwca 1933 r.

Bieg 1. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE NOWICJUSZY.
„ 2. JEDYNKI PÓŁWYŚCIGOWE (bieg. wewn.).
„ 3. CZWÓRKI NOWICJUSZY.
„ 4. DWÓJKI PODWÓJNE PÓŁWYŚCIGOWE.
„ 5. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE.
„ 6. JEDYNKI.
„ 7. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE MŁODZIEŻY.
„ 8. CZWÓRKI BEZ OGRANICZEŃ.
„ 9. CZWÓRKI PÓŁWYCIGOWE PAŃ.

1) Regaty odbywają się zgodnie z regulaminem PZTW.

2) Początek regat o godz. 15-tej.

3) Regaty odbędą się na Wiśle na wodzie bieżącej. Tor 2000 m. z wodą. W biegu pań i młodzieży 1200 m.

4) W razie zgłaszania do któregoś z biegów ponad trzy osady, zastrzega się odbycie przedbiegów w dniu 18.VI.33 r. o godz. 9-ej (zależnie od stanu wody).

5 Termin zgłoszeń osad i biegów upływa 12 czerwca 1933 r.

Zgłoszenia na przepisowych blankietach należy kierować pod adresem: Grudziądzkie Towarzystwo Wioślarskie „Wisła" Grudziądz.

6) Wpisowe wynosi zł. 2.— od zawodnika, które należy wnieść przed terminem składania zgłoszeń na konto Towarzystwa w Banku Związku Spółek Zarobnokwych w Grudziądzu za pośrednictwem P. K. O. Nr. 201.902.

7) Osady zwycięskie otrzymują nagrody wędrowne i żetony.

8) Losowanie toru i osad dokona Komisja Sportowa w dniu 18 czerwca 1933 r. o godz. 9-ej lub 14-tej.

9) Komisja Sportowa zastrzega sobie prawo zmiany programu.

10) Ze względu na brak taboru, biegi mogą odbywać się tylko na własnych łodziach.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi półrocznie zł. 10, rocznie Zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.